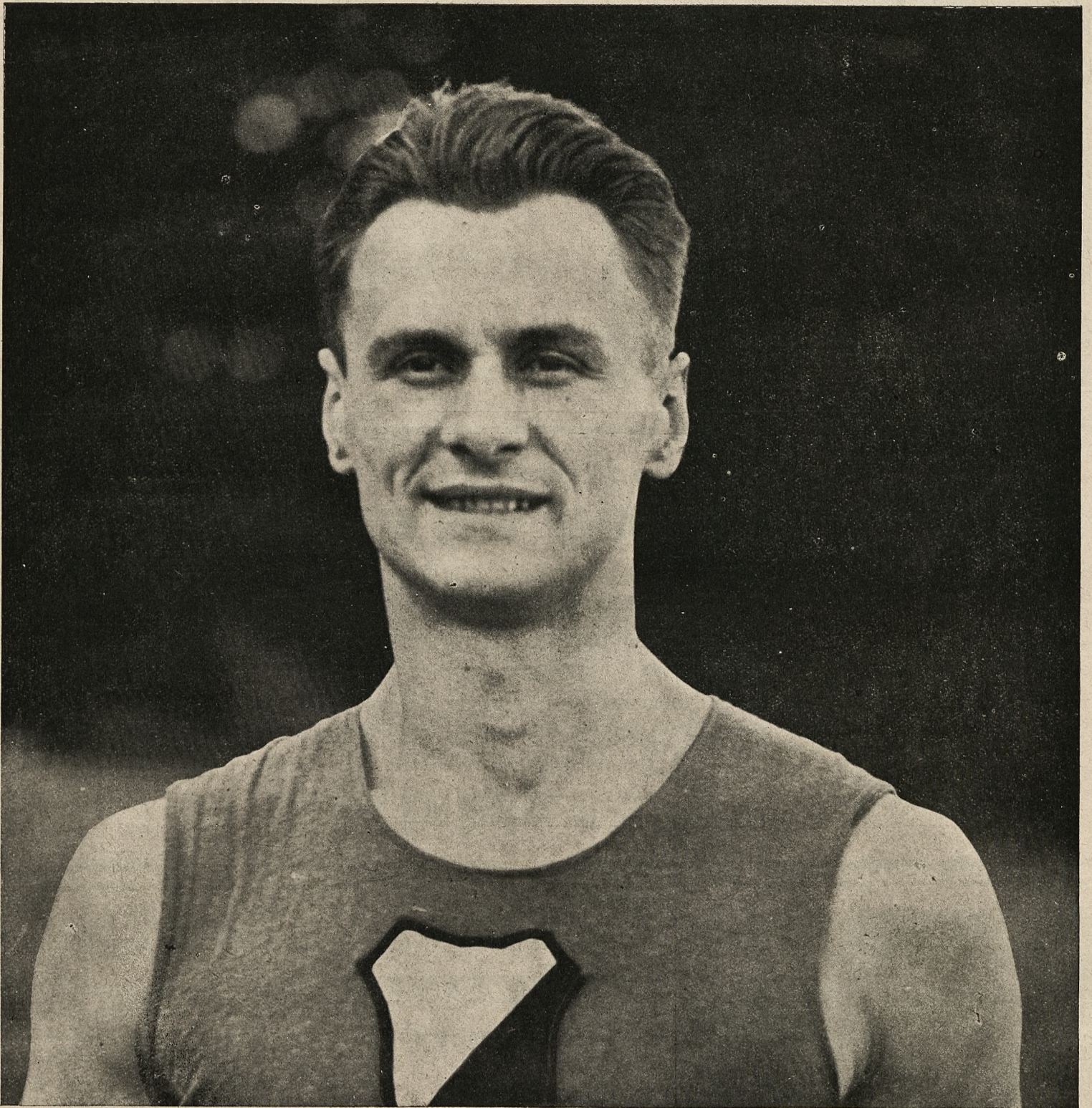


# STADJON

TYGODNIK ILUSTROWANY

POŚWIĘCONY SPRAWOM SPORTU I PRZYSPOBIENIA WOJSKOWEGO



Fot. R. Walter

ANTONI CEJZIK.

Fot. na kliszy „Alfa”.



**ZAKŁAD KRAWIECKI  
HERMAN LIPSZYC**  
WIERZBOWA 5

# OVOMALTINE

NATURALNY POKARM WZMACNIAJĄCY



Intensywny wysiłek, na jaki zdobyć się musicie na boisku, wymaga doskonałej budowy organizmu. Samo ćwiczenie fizyczne nie uodporni nerwów i nie wyrobi siły. Konieczne jest także pożywienie specjalne, które dzięki bogactwu zawartych w niem elementów odżywczych i ich natychmiastowemu zużyciu przez organizm sprzyja racjonalnemu rozwojowi tkanki nerwowej i mocy mięśni. OVO-MALTINE posiada wszystkie te zalety.

W sprzedaży we wszystkich aptekach i składach aptecznych  
Żądajcie próbek od  
L. FAVRE, WARSZAWA  
Rymarska 16  
Dr. A. WANDERS A., BERN

AvdA

— ODKURZAJCIE —

## „VAMPYREM”!

ŻĄDAJCIE BEZPŁATNYCH I NIEOBOWIĄZUJĄCYCH DO KUPNA DEMONSTRACJI WE WŁASNEM MIESZKANIU!

POWSZECHNE TOWARZYSTWO ELEKTRYCZNE

„AEG”

ODDZIAŁ ODKURZACZY I FROTEREK ELEKTRYCZNYCH  
WARSZAWA, KRAKOWSKIE-PRZEDMIEŚCIE 16/18

TELEFONY: 31-47, 61-60, i 69-96.

„VAMPYR” NIEZBĘDNY DO ODKURZANIA!



KARABINY DO WALKI NA BAGNETY,  
MASKI, PŁASTRONY, CZÓLDARY, RĘKAWICE

## BOKS, SZERMIERKA, ŁYŻWIARSTWO

Transport NART TYROLSKICH w drodze

Najtaniej poleca: Oddziałom wojskowym, klubom,  
szkołom i organizacjom P. W.

„OLIMPIADA” ul. Warecka 5. Tel. 116-40.



Fot. R. Waller.

Fot. na kliszy „Alfa”.

Z okazji 20-lecia, członkinie „Grażyny“ złożyły wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza.

## KEMMERER I — BOISKA

O tem, że był w Polsce z dłuższą wizytą amerykański profesor Kemmerer i że zajmował się badaniem naszej gospodarki państwowej, wie napewno ogromna większość Polaków. O wizycie tej i o radach, których udzielił ten uczony było tak głośno, że doprawdy nawet małe dzieci mogłyby coś nieośm o nim powiedzieć.

Zainteresowanie osobą i misją profesora Kemmerera było zrozumiałe. Srodze dokucza nam bieda, zastój w przemyśle, brak gotówki i t. d. Wiedzą coś o tych kłopotach również kluby sportowe; wiedzą i ci, którzy chcieliby rozwinąć jak najszerzej przysposobienie wojskowe.

Wszystko opiera się na środkach finansowych. Rozumiemy więc dobrze, że i wychowanie fizyczne i kluby sportowe i obozy przysposobienia wojskowego i kształcenie instruktorów i prasa sportowa — wszystko to jest w wysokim stopniu uzależnione od zamożności społeczeństwa, dlatego więc niejedyn sportowiec przysłuchiwał się nader uważnie temu, co powiedział Kemmerer, i cieszył się, jeśli uczony Amerykanin wypowiadał o finansach Polski poglądy optymistyczne.

Okazuje się atoli, że Kemmerer mówił nie tylko o bankach, walucie, kredycie i innych rzeczach ekonomicznych. Wyobraźcie sobie, że mówił też o... boiskach. Jakto o boiskach. No, zapewne pokazano mu jakieś boisko i on je pochwalił... Może nawet pytano go się, czy boiska są pożyteczne, czy nie są marnowaniem terenów, na których możnaby coś wybudować... i Amerykanin, który studjował w uniwersytecie usportowionym musiał stwierdzić, że sport jest rzeczą przyjemną, zdrową i... pożyteczną...

Nie. To nie tak było.

A było tak: podczas rozmowy o sprawach ekonomicznych i wydatkach państwowych jeden z mini-

strów polskich zapytał prof. Kemmerera jaka jest w obecnej chwili najważniejsza potrzeba Polski.

Kemmerer odparł: nie mogę na to odpowiedzieć, mogę jedynie określić jedną z największych potrzeb waszego kraju: powinniście mieć co najmniej pięćdziesiąt boisk do golfa.

Gdy mu zwrócono uwagę, że gra golfem zwana nie jest w Polsce uprawiana (zdaje się, że jedyny klub golfowy istnieje w Poznaniu) — wyjaśnił, że nie chodziło mu specjalnie o golfa, ale o to, że w sile wieku będący handlowcy, przemysłowcy i wybitne nieraz jednostki z innych zawodów mogą należycie wywiązać się ze swych wielkich zadań jedynie wtedy, gdy zdrowie, siłę i energję czerpać będą na terenach sportowych.

Oczywiście, że to samo stosuje się do rzemieślników, robotników, rolników i t. d. Jakoś tak dziwnie się stało, że gdy wszelkie inne myśli Kemmerera w lot chwytało, przelewano na papier gazetowy i podsuwano czempredziej czytelnikom, to tej opinii nie rozgłoszono.

Dopiero znana i przez wielu kochana YMCA w swej publikacji p. t. „Ćwiczenia fizyczne — to zdrowie i radość życia“ — podaje ten ciekawy fakt do publicznej wiadomości.

Prasa, — nasza poważna prasa, uważała widocznie rzecz za tak błahą, iż nie zasługującą na odnotowanie. Pomimo, że Kemmerer niedwuznacznie wskazał na sport jako na środek konserwujący energję i zdolność do pracy, a przez to samo skuteczny w dziele poprawy stosunków gospodarczych.

My tę „błahą” rozmowę uważamy za wartą powtórzenia i przypominania.

W. O.

# SZERMIERKA JAKO CZYNNIK WYCHOWANIA

W swoim czasie umieściliśmy w „Stadjonie” (Nr. 20 i 21 b. r.) kilka uwag o istocie i charakterze szermierki, wskazując zarazem na zawarty w niej element wychowawczy i poddając pewne projekty, których zrealizowanie mogłoby przyczynić się do rozpowszechnienia tego sportu w Polsce. Projekty owe, z natury rzeczy obliczone na niedaleką metę, dotyczyły głównie sprawy zawodów, jako doraźnego środka zachęty i propagandy. O ile jednak chodzi o dalszą przyszłość, o ocenę widoków, na jakie może liczyć spopularyzowanie i utrwalenie zamiłowania do szermierki wogóle, to nie trudno spostrzec, że istota zagadnienia tkwi znacznie głębiej i że wszelkie podjęte w tym kierunku usiłowania muszą sięgnąć do podstaw samej organizacji sportu. Bez tego nie może być mowy o racjonalnym wyszkoleniu młodych szermierzy; bez takiego wyszkolenia znowu — przyszłość musi się przedstawiać mgliście, zaś rozwój polskiej szermierki będzie zawsze zależnym od przypadkowego zbiegu warunków.

Aby nie rozszerzać odrazu kwestji ponad miarę i ponad chwilową potrzebę, ograniczyliśmy poprzednie refleksje na ten temat do wskazania na niedostateczną ilość zawodów przeznaczonych specjalnie dla młodzieży; w logicznym porządku jednak należałoby zacząć od sprawy jak najwcześniejszego przygotowania przyszłych zawodników, a więc — od sprawy nauczania szermierki w szkołach\*).

Jest to — poza czysto sportowym problemem stopniowego wychowania sobie przyszłych Gaudinów i Ducretów — sprawa o znacznie szerszym znaczeniu, sprawa wprowadzenia w wychowanie młodzieży nowego, dotychczas niedocenianego naogół czynnika.

Na zachodzie odgrzewa on już oddawna pierwszorzędą rolę. Francuski Związek Szermierzy posiada w swem łonie oddzielną sekcję szermierki szkolnej i uniwersyteckiej, jego oficjalny organ prowadzi specjalną rubrykę „Escrime Scolaire”, a zawody młodzieży szkolnej odbywają się — nietylko w Paryżu i w znaczniejszych prowincjonalnych miastach Francji, lecz i w większych centrach kolonialnych — równie regularnie i są traktowane z taką samą uwagą, co pierwszorzędne turnieje\*\*). Francja, czy kraje łacińskie wogóle (wspólna kolebka nowoczesnej sztuki szermierczej) nie stanowią wyjątku w tym względzie: także w pobliskich nam Węgrzech i Austrii systematyczne kształcenie młodzieży w szermierce datuje się już nie od dzisiaj; i byłoby zresztą mnożyć te przykłady.

Włączenie szermierki w program edukacji opiera się na uznaniu jej wychowawczych zalet. Przyczyniając się do kształcenia ustroju fizycznego, wzmacnia ona też system nerwowy i oddziaływa na stronę moralną, na cechy charakteru. Zyskuje na tem nietylko siła fizyczna, wytrzymałość, zmysł równowagi, gibkość ciała, szybkość i zręczność poruszeń, lecz również inteligencja, wola i przytomność umysłu. Szermierka przeciwdziała ociężałości, lenistwu i brakowi energii, wyrabia sprawiedliwą ocenę sił własnych i cudzych, zmusza do kontroli i panowania nad sobą, uczy grzeczności w stosunku do przeciwnika — jest szkołą lojalnego współzawodnictwa. Zarazem nadzór nad uczniem w sali szermierczej jest łatwiejszy, niż przy innych zbiorowych ćwiczeniach, zaś same te ćwiczenia są ujęte w karby specjalnej dyscypliny.

Pomimo to nie widać u nas tendencji planowego wyzyskania wskazanych wartości szermierki dla celów pedagogicznych. Jedyny znany mi wyjątek, mianowicie działalność fechtmistrza Linnemana na gruncie krakowskim,

\*) Przedewszystkiem chodziłoby tutaj o średnie zakłady naukowe — gdyż szkoły niższe nie wchodzi właściwie w rachubę, zaś słuchacze wyższych uczelni łatwiej znajdują sposobność uprawiania szermierki w swych stowarzyszeniach akademickich czy też w klubach ogólnych.

\*\*\*) W zawodach szkolnych uwzględnia się również podział na kategorie: „senjorów” (powyżej 16 lat), „juniorów” (od 14 do 16 lat) i „minimów” (poniżej 14 lat). Pierwsza z tych grup konkuruje na szpady i florety, dwie pozostałe tylko na florety.

Poza systematyczną nauką całoroczną, niektórzy fechtmiestrze organizują kursy wakacyjne, zwykle połączone z zawodami.

zasługuje na obszerniejsze omówienie w przyszłości; na razie jednak najbardziej obchodzi nas reguła, a regułą jest niestety brak jakiegokolwiek ogólnego programu w tym kierunku).

Ubolewanie nad tem nie miałyby naturalnie żadnego celu, gdyby ten stan rzeczy był nieuniknionym wynikiem panujących stosunków, gdyby nie dał się on wogóle odmienić, lub gdyby wprowadzenie „nowego kursu” wymagało szczególnie wielkich wysiłków i wkładów materialnych, lub napotykało na nieprzewidywane trudności techniczne. Nie sądzę, aby tak było. W każdym razie jednak, przed tworzeniem jakichkolwiek projektów trzeba zdać sobie sprawę z tego, jak przedstawiałoby się zorganizowanie szermierki szkolnej w praktyce.

Na pierwszy plan występuje kwestja instruktorów, którymi mogą być tylko przygotowani odpowiednio fachowcy. Szermierzy-amatorów, nawet wybitnych i ożywionych najlepszą wolą, nie można tu brać w zasadzie w rachubę — bo gdyby nawet ze względów ideowych chcieli podjąć się takiej funkcji, gdyby zarazem przy swoich zawodowych zajęciach mogli się jej podjąć, to jednak nie zapominajmy, że dobry szermierz nie jest jeszcze przez to samo dobrym pedagogiem. Z drugiej strony, znacznie większym jeszcze złudzeniem byłoby sądzić, że nauka szermierki może być powierzona np. przy pomocy wydanej ad hoc instrukcji, nauczycielowi gimnastyki, lub specjalście w innym dziale wychowania fizycznego. Co więcej, nawet pomiędzy szermierzami, noszącymi stemple lachowości, należałoby uczynić w każdym wypadku troskliwy wybór, mając na uwadze, że fechtmistrz kierujący szkolną nauką szermierki mieć będzie do czynienia z nierozwiniętym jeszcze organizmem i z młodym umysłem uczniów, że będzie musiał jak najstaranniej przystosować sposób nauczania do indywidualności elewa, do jego warunków fizycznych, oraz do właściwości umysłu i charakteru — do cech, których ocena nie może obejść się bez pewnej znajomości anatomji, fizjologii i psychologii, chociażby tylko w ich najkonieczniejszym zakresie.

Wynika prztem oczywiście już z samej natury rzeczy, że od instruktora musi się żądać jak najszerszego zrozumienia roli wychowawcy i pełnego poczucia odpowiedzialności. O wiele lepiej jest zaniechać wogóle nauczania szermierki, niż narażać młodzież na skutki fałszywie pojętego czy bezkrytycznie stosowanego systemu\*\*). System właściwy, prowadzący do władania bronią celowo i skutecznie przy najmniejszym możliwym wysiłku, nie kończy się na odrobieniu przepisanego kursu szermierki, rzeczą nauczyciela jest następnie obserwować ucznia przy jego przejściu do assaut, wykorzystać zauważone przytem błędy techniczne i taktyczne przez przystosowane do tego dalsze ćwiczenia, przeciwdziałać zbytnej przewadze temperamentu nad poprawnością, nad „stylem” — zaś na udział w zawodach pozwolić dopiero wtedy, gdy nie grozi to już młodemu szermierzowi popadnięciem w szkodliwą manierę. Uwagi i instrukcje, towarzyszące wszystkim stadjom postępu nauki, muszą oczy-

\*) Nie mówię tu o szkołach wojskowych, których program odpowiada oczywiście innym wymogom. W jednym z Korpusów Kadeckich nauka szermierki wydała już — jak to miałem sposobność stwierdzić — piękne rezultaty. Szermierka w zakładach wyższych stanowi już dalsze stadjum przygotowania, zaś zupełnie odrębny dział stanowi nauka w Centralnej Szkole Wojsk. Gimnastyki i Sportu, kształcącej szermierzy zawodowych.

\*\*\*) Skutki takie miałem sposobność oglądać w niedalekiej przeszłości na pewnych zawodach młodzieży; uwagę moją zwróciła tam grupka zawodników, którzy zupełny brak pojęcia o istocie i charakterze lojalnej walki zastępowali rąbaniem na osłep podczas ataku przeciwnika i bezmyślnie używaniami „sposobami”, z pewnością nie przez nich samych wymyślonemi. Otóż instruktor, który tak przygotowuje uczniów do publicznych spotkań, nie zdaje sobie chyba sprawy z tego, jaką krzywdę wyrządza im samym i jaką szkodę przynosi szermierce wogóle. Naturalnie — każdy fechtmistrz pragnie dla swojej szkoły jak najlepszych miejsc w wyniku zawodów; ale dla zażościznienia tej ambicji nie wolno marnować cudzych sił, zdolności i zapału.

wisnie opierać się na dokładnem wniknięciu w sens szermierki, na zrozumieniu, że nie bez powodu nosząc nazwę sztuki, jest zarazem swego rodzaju empiryczną wiedzą. Komu brak zdolności do uchwycenia tego sensu, do odczucia właściwego charakteru szermierki, ten jest pozbawiony kardynalnej kwalifikacji na instruktora i powinien być od wpływu na młodzież nieodwołalnie usunięty.

Wydawałoby się może, że przy zbyt wygórowanych wymaganiach na punkcie nauczycieli, wprowadzenie szermierki w szkołach utknę na samym wstępie. Niekoniecznie. Wprawdzie jeżeli chodzi o fechtmistrzów, którzy fachowe wykształcenie łączą z odpowiednią praktyką i długoletnim doświadczeniem, to mamy ich istotnie za mało, ażeby przy ich pomocy rozpocząć akcję taką na szerszą skalę. Istnieje jednak już obecnie dość liczna a rosnąca co roku zastęp instruktorów wojskowych, promowanych w Centralnej Szkole Wojskowej Gimnastyki i Sportu w Poznaniu. Nie rozporządzając co prawda właściwą rutyną, mają oni jednak za sobą jeden z najważniejszych warunków: fachowe przygotowanie. Jeżeli z przygotowaniem tem łączą się osobiste właściwości, o których mówiliśmy wyżej, a zwłaszcza — szczerze zamiłowanie zawodu i zrozumienie wagi posłannictwa, to ta kategoria instruktorów szermierki może skutecznie przyczynić się do zrealizowania tego rodzaju planów. Nie znając programu kursów szermierczych w Centr. Szkole Wojsk. Gimn. i Sp. ani warunków promocji, nie mogę oczywiście twierdzić na własną odpowiedzialność, że wszyscy absolwenci tego kursu nadają się już tem samem na samodzielnych nauczycieli; gwarancji tych kwalifikacji należałoby szukać w powadze i w charakterze samej instytucji — która zresztą w imię dobra sportu nie odmówiłaby najpewniej wydania w poszczególnych wypadkach dodatkowej opinii specjalnej co do wskazanego kandydata. Wogóle, rozważanie takiego projektu należałoby z natury rzeczy od porozumienia zainteresowanych w tem kół wychowawczych z władzami wojskowemi, od lokalnego rozmieszczenia i służbowego przydziału instruktorów, od zakresu ich obowiązkowych zajęć i t. p.).

Najlepszą ocenę całego planu z fachowego punktu widzenia, dałby naturalnie związek fechtmistrzów — gdyby istniał... \*\*).

W razie zdecydowania sprawy doboru instruktorów, inne zadania organizacyjne byłoby już względnie proste. Szkoła, rozporządzająca salą gimnastyczną, niema do czynienia z największą może troską klubów szermierczych, jaką przedstawia obecnie wyszukanie i utrzymanie odpowiedniego lokalu, a koszt zakupu i stopniowego uzupełnienia przyborów nie odgrywałyby zapewne większej roli w porównaniu z innymi wydatkami na pokrewne cele. Pozostawałaby kwestja opinii lekarskiej i pedagogicznej, decyzyja co do tygodniowej ilości godzin nauki, oraz podobne sprawy, należące do zakresu działania higienistów i wychowawców.

Techniczna strona nauczania szermierki w szkołach wymagałaby, w porównaniu ze zwykłymi kursami zapewne niejakich modyfikacji. Tempo nauczania byłoby tu wolniejsze; ćwiczenia początkowe, zasadnicze i mało skomplikowane (postawa, „kroki” i wypad, proste ataki, parady i riposty) powinny być przerebione ze szczególną starannością, zaś rozszerzanie zakresu ćwiczeń mogłoby następować jedynie drogą specjalnie umiarkowanego racjonalnego stopniowania. Tym tylko sposobem osiągną młodociani adeptci sztuki szermierczej w rezultacie prawdziwy „styl”, który objawiając się nazwęnatrz jako estetyczna harmonia

\*) O ile sprawa ta miałaby być rozstrzygnięta zasadniczo, to osiągnięcie porozumienia pomiędzy Ministerstwem Spraw Wojskowych, a Min. Wyznań Rel. i Oświecenia Publ. (np. na gruncie Rady Wychowania Fizycznego) nie przedstawiałoby pewnie szczególnych trudności.

\*\*\*) W sprawozdaniu z Walnego Zgromadzenia Polskiego Związku Szermierzy („Stadjon” Nr. 21 z 1926 r.) czytamy, że sprawa stworzenia związku fechtmistrzów „znajduje się na powolnej, lecz pomyślniej drodze”. Nie można sobie wyrobić stąd niestety zdania, w jakim mianowicie punkcie owej pomyślniej drogi znajduje się ta ważna sprawa.

ruchów, polega w istocie swej nie na czym innym, jak na świadomym i właściwym zastosowaniu sprawności technicznej, nabytej przez długą i systematyczną pracę. Opanowanie swych sił i swego temperamentu, miarkowanie wysiłku mięśni — wszystko to mieści się w pojęciu stylu.

Co do rodzaju broni, to pierwszeństwo miałby naturalnie floret, którego użycie wymaga stosunkowo najmniej wysiłku, a najwięcej precyzji w wykonaniu — zaś przy przejściu do walki wręcz, daje mniej okazji do wypaczenia czy zaniedbania reguł, do prób zastąpienia umiejętności przez użycie fizycznej przewagi.

Na ten ostatni punkt pragnąłbym jeszcze raz zwrócić specjalnie uwagę. Kto w szermierce buduje nadzieje zwycięstwa na sile swych mięśni i gwałtowności ataku, trafi (zwykle prędzej, niż przypuszcza) na współzawodnika, przewyższającego go jeszcze siłą i bezwzględnością, któremu też wówczas bezapelacyjnie ulegnie; z drugiej zaś strony będzie bezradny wobec każdego prawdziwego szermierza o opanowanej technice i racjonalnej taktyce. Przeciwnie, szermierz pracujący od początku poprawnie i logicznie, dojdzie w końcu do doskonałości, wobec której siła fizyczna a na-

wet brutalność przeciwnika przestaje być groźna.

Należałoby następnie wziąć pod uwagę odbywanie ćwiczeń równoległe na prawą i lewą rękę, gdyż pomimo wszystko, co można opowiedzieć na podnoszony przeciw szermierce zarzut jednostronnego wyrabiania ciała, nie ulega kwestji, że praca nóg jest tutaj niejednokrotnie i że nawet przy florecie i szpadzie ręka nieuzbrojona bierze mały stosunkowo udział w pracy mięśni. Wprowadzenie zupełnej symetrii w ćwiczeniach szermierczych młodzieży przedstawiałoby zatem niezaprzeczoną korzyść.

Pod pewnym odrębnym kątem widzenia trzeba by też rozważyć rozkład lekcji i cały program nauczania. Szczególnie troskliwie hodowanie indywidualnych talentów np. nie mogłoby odbywać się ze szkodą ogółu uczniów, przeciętnie uzdolnionych; miarą zamierzonego efektu byłby bowiem właśnie przeciętny rezultat zespołu. Wprowadzenie momentu emulacji, a więc rozpoczęcie wolnych walk, a tem bardziej urządzanie zawodów (pożądane w gruncie rzeczy, jako egzamin z taktyki i próbiez cech usposobienia) wymagałoby szczególnej ostrożności ze strony kierowników kursów,

których dewizą powinno tutaj być: raczej późno, niż zawcześnie. Przygotowanie do przyszłych zawodów wymaga oczywiście poświęcenia szczególnej uwagi zachowaniu elementów na planszy przez cały czas nauki, od pierwszej lekcji począwszy; każdy objaw braku dyscypliny, nieokiełzania temperamentu, lekceważenia przeciwnika i t. d. powinien być przez szkolnego instruktora bezwzględnie tępiący.

Podobnych uwag, dla fachowca zresztą nie nowych nasuwa się więcej — ale na wypowiedzenie ich będzie pewnie niestety aż zbyt wiele czasu.

Może jednak nie pozostaną zupełnie bez echa; może też powołani działacze nie wezmą tej „amatorskiej” odezwy za próbę niepowołanego wkroczenia w ich dziedzinę. Szermierzom-amatorom kończącym już swoją czynną rolę, zależy i musi zależeć na tem, aby następcy ich, wzrastający w warunkach szczęśliwszych, niż generacje poprzednie, podnieśli jak najwyżej sztandar polskich szermierzy; można jednak powiedzieć bez przesady, że sprawa zasługuje na uwagę wszystkich, którym leży na sercu zdrowie — i to nie tylko zdrowie fizyczne młodego pokolenia.

Tadeusz Zubrzycki.

## Z P R O B L E M Ó W R A K I E T Y

Do najważniejszych zagadnień interesujących dziś tenisistów należy problem placów. Pomijając już zupełnie wszelkie odmiany tenisu (jak tenis na lodzie i tenis w wodzie), wprowadzenie najrozmaitszych placów stworzyło zróżniczkowanie całego sportu tenisowego. Falszywym byłoby mówić dziś o lawn-tenisie (trawnikowy). Stanowi on dziś jedynie jedną z odmian tenisu, bodaj mniej rozpowszechnioną, aniżeli tenis w hali. Ku czemu prowadzi to zróżniczkowanie tenisa? Jak wpływa charakter placu na technikę gry? Ciekawę uwagi na ten temat wypowiada Tilden.

„Gra na hart-courts jest grą tempa, szybkości i znowu tempa. W Kalifornji próbowałem wyczekującej gry obronnej stale ku mema miejsca na ścięte lub mięko plasowane mu niezadowoleniu. W grze na hart-courts niepiłki. Wchodzą w rachubę jedynie drive'y, volley'e i smash'e. Należy uderzać możliwie najwcześniej, „hart-courts” wybitnie się nadają do gry ofensywnej, podczas gdy pięknie wykończona, wszechstronna gra „allcourt” nie jest na nich możliwa.

Gra w hali, zarówno na drzewie jak i na linoleum jest grą szybkości. Płaskie, szybkie uderzenia szyby, twarde volley'e, szybki service są najdatniejszymi uderzeniami. Jedno specjalne uderzenie zdobywa w hali nieporównanie większe znaczenie, aniżeli je ma na placach otwartych, mianowicie ha'f-volley, którym można grać z największą pewnością wobec gładkiej podłogi i braku wiatru. Gra ha'f-volleyami jest rzucającą się w oczy cechą Richarda, amerykańskiego mistrza placów krytych.

Gra na trawie powoli zanika. Muszę to stwierdzić, choć osobiście bardzo tego żałuję. Nie będzie już długo trwało, może jeszcze 25 lat, a place trawiaste należąć będą do rzadkości i wszystkie mistrzostwa rozgrywane będą na placach ziemnych. Idealnym wydaje mi się t. zw. plac „en tout cas” — czerwona mieszanina, która we Francji, a szczególnie na Rivierze, powszechnie jest w użyciu. Plac powinien być ciemny w kolorze, miękki, sprężysty, ale niezupełnie gładki. Wszelkie kluby, pragnące organizować mistrzostwa, powinny mieć taką raz wybraną powierzchnię placu. St. Cloud pod Paryżem posiada najpiękniejsze tego rodzaju place. Nie jest najważniejszym, która z odmian zostanie wybrana, lecz, by wreszcie dokonano wyboru i żeby kluby mogły rozpocząć budowę jednolitych placów.

Gra w hali szybko wysuwa się na pierwszy plan. Niebawem każde miasto o większym znaczeniu będzie posiadało piękną halę. Uważam za najodpowiedniejszą powierzchnię placów krytych używane na okrętach linoleum. Jest ono ciemnym w kolorze, regularnym w odbiciu i choć szybkie, nie posiada jednak tej szalowej, krańcowej szybkości, która psuje grę na drzewie.

Najważniejszym zagadnieniem gry w hali jest światło; większość hal ma za mało światła. Rozwój ogólny jest tak szybki, że niedalekim wydaje mi się dzień, w którym nastąpi



Roman Najuch.

klasyfikacja graczy według placów trawiastych, glinnych, twardych (cement i asfalt) i krytych.

Nową mieszaninę wypróbowano ubiegłej zimy w Londynie. Obok maki ceglanej, używanej już przedtem na place „en tout cas” użyto specjalnie na ten cel spreparowanego cementu. Na tego rodzaju placu rozegrano mecz nazajutrz po ulewnym deszczu, przyczem w nocy był lekki mróz. Na innych placach gra byłaby niemożliwa, tembardziej, że podczas meczu w dalszym ciągu padał deszcz. Jednakże porowata mieszanina wsysała natychmiast wilgoć; sztucznie stworzona kałuża znikła po 15 sekundach. Niemniej piłki stawały się szybko wilgotne. Gracze nie poslizgiwali się i biegali z tą samą pewnością, jak na suchym placu przy dobrej pogodzie. Tempo piłek było zupełnie normalne, zaś koralowo-czerwony kolor okazał się przyjemnym dla oczu. Przytem wszystkim koszta budowy placu z taką powierzchnią są niższe od normalnych.

W związku ze zwycięstwem naszego berlińskiego rodaka Romana Najucha nad mi-

strzem świata Koželuhem, prasa berlińska do- kładnie omawiała różnice w stylu obu graczy. Główna różnica polega na tem, że Najuch bierze piłki wysoko, mniej więcej na wysokość ramienia, podczas gdy Koželuch czeka do chwili, kiedy piłka po raz drugi zbliża się do ziemi. Nowszy styl Najucha znajduje coraz większe uznanie. Jest przytem rzeczą ciekawą, że ongiś podobną ewolucję przeszedł volley'a tuż nad ziemią, czego dziś nikt już nie czyni.

Gra volley'ami — twierdzi Zuzanna Lenglen w swej nowej książce — jest grą przyszłości. Coraz mniej będzie graczy defenzywnych, coraz więcej grać będzie przy siatce. Warto zaznaczyć, że „boska Zuzanna” uważa volley za najłatwiejsze uderzenie, jeśli się nigdy nie zapomina o zasadzie „nie spuszczać piłki z oczu!”

Gożąco poleca Lenglen nietylko początkującym, lecz i dobrym graczom trenning „o ścianę”, któremu sama dużo zawdzięcza. O ile jest to możliwym, należy trenować o ścianę także i service.

Co się tyczy service'u poleca Lenglen ćwiczenie podrzucania piłki bez rakiety, by uzyskać absolutność regularności wysokości rzutu. Opowiada m. in., że widziała w Wimbledonie jednego z najslawniejszych tenisistów przy tem ćwiczeniu.

Równie ciekawą, jak opinia o placach, przytoczona wyżej, jest pogląd Tildena na taktykę tenisistów w czasie poważnego meczu turniejowego.

Zwracało zawsze uwagę, że Tilden bardzo często przegrywał pierwszy set. Poświęca on go stale na wypróbowanie swej formy i poszczególnych uderzeń, często biorąc daną piłkę inaczej, niżby to sytuacja nakazywała i przez to tracąc liczne punkty. Przyczyną tego jest że w tym czasie Tilden wypracowuje „projekt kampanji”.

Tildena można nazwać „Nurmim kortu”. Główną uwagę skierowuje na czas trwania gry i w związku z tem na równomierny rozkład sił. Gdyby jeszcze trzymał chronometr w rękę, byłby zapewne Nurmim. Najważniejszy jest dlań piąty set, który stale wciąga zgóry w rachubę, oszczędza się nań i w rezultacie triumfuje nad zmęczonym przeciwnikiem. Początek meczu traktuje zaś tak, „jak długodystansowiec pierwsze rundy biegu.”

Pewna francuska fabryka przyborów tenisowych puściła w świat nowy rodzaj rakiety: zamiast strun pionowych i poziomych, są struny skośne. Inowacja ta została przyjęta obojętnie, nie można tymczasem powiedzieć, czy pomysł jest dobry, czy zły.

Najnowsze modele firmy Slazenger, to model „Karol Koželuch”, oraz model „Réné Lacoste”.

A. Br.

# F O R Y Ś I J A



fot. Walter

Fot. na klizy „Alfa”

Cz. Foryś.

Pierwiastek rywalizacji jest pożądanym i koniecznym nie tylko w sporcie. Rywalizacja nakazuje ludziom pracować bez przerwy. Owocem tych trudów jest postęp, doskonalenie się. Rywalizacja na polu sportowym musi być szlachetną, zdrową, jak zresztą i we wszystkich innych dziedzinach życia człowieka.

Z Forysiem spotkałem się po raz pierwszy w roku 1923 w miesiącu lutym na treningu w Agrikoli. Zaczynałem stawiać pierwsze kroki w lekkiej atletyce pod kierunkiem p. Baquet'a. On też. Po raz pierwszy startowaliśmy razem w biegu naprzelaj zorganizowanym przez WOZŁA dn. 20 maja 1923 roku. Zwycięstwo przypadło mi w udziale przed Zifierem. Foryś był trzeci. Również udało mi się zdobyć w tym roku mistrzostwo Polski w biegu na 5 klm. W biegu „Kurjera Polskiego” dn. 8.IV.23 byłem czwarty, mój konkurent 7-my. Mogę więc śmiało powiedzieć, że ten rok należał do mnie. Dzień 6 kwietnia 1924 r. przynosi mi pierwszą przegraną do Forysia o pierś w biegu naprzelaj w Zabkach. Za radą p. Baqueta skrącamy nieco dystans stając się średniodystansowcami. Musimy rozegrać mecz na 1500 m. Chodzi o wyjazd do Paryża na międzynarodowe zawody. Ja wygrywam, ale słaby czas 4 m. 33 sek. każde pozostać w domu. W zawodach eliminacyjnych przed Olimpiadą odnoszę dwa zwycięstwa na 800 m. 2 m. 01,8 sek. i 1500 mtr. 4 m. 18,2 sek. Wygrywam też mistrz. WOZŁA na 800 mtr. w 2 m. 01,6 sek. co jest rekordem polskim. To pierwszy mój prawdziwy sukces. I ten rok był mój. Zimą prowadzimy dalszy trening w hali krytej. Foryś gimnastykuje się u p. Baquet'a, ja chodzę na plastykę do p. Hulanickiej. Rok 1925 jest dla nas obu bardzo zmienny. Za pierwszym startem w biegu na 400 mtr. przez płotki biję rekord Polski (Kuchara) w czasie 1 m.

00,2 sek. Foryś tymczasem wygrywa 1500 mtr. na mistrz. WOZŁA. Odtąd czuje się on najlepiej na tym dystansie, odnosi piękny sukces bijąc Łotysza Zimmermanna i rekord polski zarazem w 4 m. 15'5 sek. pierwszy naruszając stare daty rekordów lwowskich. Moją domeną 'tymczasem staje się bieg na 800 mtr. i 400 przez płotki. Osiągam też 2 m. 00,4 na 800 mtr. bijąc Villencuve'a (Francja) i Tiisfeldta (Estonja). Na zawodach międzynarodowych 20 i 21 czerwca po raz pierwszy przegrywam 800 mtr. (do Forysia). Czas mojego zwycięzcy 2 m. 00,8 sek. Zaczął więc poważnie zagrażać mi i mojemu rekordowi. Musiałem się zrewanżować na mistrzostwie Polski w Krakowie, gdzie wygrywam w 2 m. 2,2 sek. Foryś jest pierwszy na 1500 mtr. w 4 m. 21 sek. Nadchodzi jubileusz „Polonii” Dzień ten przynosi mi dwa piękne rekordy 1 m. 59 sek. na 800 mtr. i 58,8 sek. na 400 mtr. przez płotki, Forysiowi zaś zwycięstwo na 1500 mtr. w rekordowym czasie.

W tym roku zaznacza się więc między nami dość duża różnica pod względem uprawianych specjalności. Kiedy Foryś próbuje szczęścia w biegach dłuższych od 1500 mtr., ja skrącam swe mety i z powodzeniem biegam 400 mtr. Oprócz tego „płotki” stają się moją namietnością. Odtąd też najlepiej czuję się w biegu na 400 mtr. przez płotki oraz 400 mtr. i 800 płaskich.

W tym więc roku każdy z nas pokazał swoje dobre strony w innych cokolwiek specjalnościach.

Na wiosnę roku 1926-go, jak zresztą zawsze na początku sezonu, próbujemy szczęścia w biegach naprzelaj. Parci wielką ambicją, obaj kończymy ten ciężki bieg. Ja trzeci, Foryś siódmy. Ale tutaj znów kończy się moja przewaga. Na biegni szczęście okazuje się po stronie mego konkurenta. Powiedziałem sobie jeszcze zimą, że pierwszy poprawię czas 4 m. 15,5 sek. Forysia na 1500 mtr. Słowa dotrzymałem. W kwietniu osiągam 4 m. 13,8 sek. Foryś, nie długo pozwalając mi cieszyć się moim sukcesem, bije mnie i mój czas osiągając 4 m. 12,2 sek. Muszę na tym miejscu powiedzieć, że mimo, iż rekord Polski należy obecnie do Jaworskiego i wynosi 4 m. 09, sek. Foryś nigdy w tym roku nie był pokonany w biegu na półtora kilometra. Brawurowo wygrywa swoją specjalność w walce o tytuł mistrza Polski. Ja położyłem nacisk na płotki, gdzie myślałem w krótkim czasie dojść do wyników europejskich. Udało mi się to co prawda nieźle, ale nie mogłem takiej uwagi zwracać na biegi średnie, mimo, iż wszystkie czasy swoje sezonorocznie poprawiłem. Najwspanialszym momentem naszej rywalizacji, był chyba bieg na kilometr. Do samej prawie mety idę pierwszy, tuż jednak przy taśmie Foryś silnym finiszem mija mnie i kończy w rekordowym czasie 2 m. 34,2 sek. Jest to najlepszy w stosunku do zagranicy wyczyn lekko-atlety polskiego.

Cały sezon nie pozwolił nam obu zmierzyć się w pełni formy na średnie mety. Miało się to stać dn. 18 i 19 września. Przygotowaliśmy się do meczu uczciwie. Spotkanie było wyznaczone na dystansie 800 mtr. i 1500 mtr. Kto wygrywa oba biegi jest lepszy. W razie wyniku remisowego, rozstrzyga trzeci bieg na kilometr. Byliśmy w dobrej formie, ale wyznaczenie terminu egzaminów Forysiowi w tymże czasie zmusiło nas do zaniechania wykonania tego pięknego projektu. A szkoda. Czas mój (bieg solowy) na 800 mtr. w tygodniu po tym terminie (1 m. 59,2 sek. pozwala przypuszczać, że w konkurencji naruszylibyśmy trzy rekordy Polskie. Czy przyszły rok pozwoli mi zmierzyć się z Forysiem? Prawdopodobnie nie. Termin „Olimpiady” zbliża się szybko. Każdy z nas myśleć musi o osiągnięciu jakiegoś wyniku, by przeciwpojechać do Amsterdamu i może coś światu pokazać. Już teraz trzeba wybrać sobie specjalność i na nią położyć główny nacisk. Ja całą moją ambicję i pracę skieruję na 400 mtr przez płotki. Foryś zapewne będzie się specjalizował w 1500 mtr.



fot. Walter

Fot. na klizy „Alfa”

St. Kostrzewski.

Muszę nadmienić, że Foryś i ja, opieramy rywalizację na zdrowych zasadach dążenia do postępu i doskonałości. Wszelkie uczucie zazdrości i zawiści jest nam obce. Walczymy zawsze lojalnie, jak przystało prawdziwym sportsmenom, mając jedynie dobro sportu polskiego na względzie. Chodzi nam o to by przez walkę uczciwą, dojść do wysokiego poziomu wyników. Dodaje, że ambicja osobista wielką gra też rolę na polu rywalizacji. Bezwzględnie przyjemniej jest dla mnie, jeżeli to ja właśnie osiągnę wspaniały wynik, Forysiowi, jeżeli on. Zaden z nas jednak nie kryje swej prawdziwej szczerej radości, jeżeli drugiemu uda się pobić rekord. Mówimy sobie w duchu, że i mnie stać na taki wyczyn, poprawię więc jeszcze lepiej i lepsze będę miał wyniki. Tylko tą drogą, tylko ścieżkami uczciwości powinna kroczyć rywalizacja.

St. Kostrzewski.

## P R Z E G L Ą D P R A S Y P. W.

Strzelec Nr. 41 z 16 X 1926 przynosi nam bogaty materiał polemiczny i fachowy. Zw. Strzelecki, atakowany ostatnio w sposób zaciekle przez prasę pravicową oraz organizację p. w. będącą pod auspicjami rzeczonyj prawicy, dzielnie broni swego stanowiska, wykazując na łamach swego organu, że jest organizacją ogólnopolską i skupiającą z natury rzeczy radykalną część młodzieży, jest jednak z gruntu apolityczną i jedynie interes narodu mającą na względzie organizacją.

Czas najwyższy aby inne organizacje p. w. których członkowie mający swe sympatie po prawej stronie narodu, zrozumiwały, że w pracy przysposobienia wojskowego zapomnieć należy o wszelkich różnicach społecznych i politycznych, zaprzestać wzajemnego jątrzenia się oraz bezpłodnej polemiki i twardo i lojalnie pod kierunkiem wojska jako instytucji państwowej wziąć się do realnej pracy p.w., używając w tym kierunku trwonioną energię na bezprzedmiotowe i szkodliwe spory.

W dziale fachowym ciekawy artykuł p. t. Zw. Strzelecki na wsi, obszerny dział wych. fiz. i ciekawa kronika życia organizacji.

Sokół Nr. 20 z 15 X 1926 większość numeru poświęca fachowym sprawom przysposobienia wojskowego, podając in extenso dwa rozkazy o broni, ciekawe sprawozdanie z ćwiczeń polowych p. w. pod Warszawą, interesujący artykuł p. Z. P. p. t. Wych. fiz. a przysp. wojsk. omawiający projekt odznaki sportowej opracowany przez PZL. oraz artykuł p. Z. Zaleskiej o przysposobieniu wojskowym kobiet w Sokole. Kronika i dział organizacyjny uzupełnia, interesujący, może zbyt suchy numer.

Z dużą radością kontaktujemy, że uwagi nasze w Nr. 40 Stadjonu co do realnej pracy p. w. w Sokole uzyskują swoje potwierdzenie i że Sokół szybkimi krokami zdąży do realizacji programu w.

Przegląd Strzelecki i Łucniczny Nr. 2 (październikowy) nie zawiódł oczekiwania i nadziei powstałych po ukazaniu się Nr. 1. Rzeczywiście

jest to jedyne fachowe pismo poświęcone tak ważnemu działowi sportu jakim jest strzelectwo i prowadzone przytem doskonale pod względem redakcyjnym.

Niemowle polskich sportów — łucznictwo, propagowane gorąco przez zawziętego „łukofila” por. Zarychtę nadaje pismu uroku świeżości. Szereg fachowych i rzeczowych artykułów otwiera sprawozdanie z I Narodowych zawodów strzeleckich z broni małokalibrowej piora K. Kierzkowskiego, Organizacja zawodów strzeleckich, Wytyczne strzeleckich ćwiczeń, 29 Francuskie Narodowe zawody strzeleckie w Macon, Wyrób precezyjnej amunicji karabinowej w St. Zjednoczonych, Celownik Francuskiego Zw. Strzeleckiego, dają czytelnikowi interesującemu się strzelectwem b. wiele cennych wiadomości i bogaty materiał rzeczowy. Strzelanie i trening łuczniczy (A. Zarychta) i organizacja Międzynarodowego Zw. Strzeleckiego — wyczerpują treść numeru październikowego.

# NA MARGINESIE ZAWODÓW POLICYJNYCH

Projekt pięcioboju dla policji.



fot. R. Walter

Zwycięzcy policjanci.

Fot. na kliszu Alfa

Pierwsze mistrzostwa policyjne nasunęły nam szereg uwag, dotyczących w pierwszym rzędzie ich programu. Jego szczupłość usprawiedliwiona jest tylko okolicznością, że impreza ta dochodzi do skutku po raz pierwszy. Musimy wierzyć, że z chwilą rozbudzenia ruchu sportowego w policji, przeniesie się on na inne działy niż lekka atletyka i piłka nożna. Niewątpliwie już w roku przyszłym mistrzostwa obejmą szereg dyscyplin.

W policji, tak jak w wojsku, nie można czekać, aż sport rozpowszechni się samorzutnie, drogą zwykłej propagandy. Wyrobienie sportowe ma dla sprawności policji znaczenie zbyt wielkie, by można na to czekać. Propagandę trzeba bezwzględnie popierać przymusem uprawiania sportu, a nawet w pewnej mierze przymusowym startowaniem w zawodach. Z tego względu należałoby zawody urządzać w różnych kategoriach, zależnie od wieku i wyrobienia dotychczasowego, aby ludzi starszych, nieprzygotowanych należycie nie zniechęcić przez stawianie ich w jednym rzędzie z młodymi. W przyszłości każdy policjant powinien przechodzić obowiązkowo odpowiednie przeszkolenie czysto sportowe. Dziś należy starać się usportowić tych, którzy nie przeszli tego we właściwym wieku. Zawody zastrzeżone dla kategorii starszych powinny mieć oczywiście odpowiednio łatwiejszy i lżejszy program.

Fakt urządzenia pierwszych zawodów policyjnych i nadania im charakteru bardzo uroczystego, przez zaproszenie p. Prezydenta Rzeczypospolitej, który w towarzystwie Ministra Spraw Wewnętrznych wręczał policjantom nagrody, świadczy, że Komenda Główna Policji przykłada dziś do sportu należytą wagę. Wobec tego, koniecznym jest, by w pierwszym rzędzie umożliwiła ona policjantom uprawianie sportu, które dotąd utrudnia im w wielkiej mierze nadmiar zajęć służbowych, i następnie, by rozszerzyła zakres mistrzostw.

Przechodzą z kolei do programu mistrzostw, wobec tego, że dla policji sport ma w pierwszym rzędzie bardzo doniosłe znaczenie użyteczne, musimy wyrazić postulat dostosowania tego programu do potrzeb i zadań służby bezpieczeństwa. Gra w piłkę nożną czy rzut oszczepem lub biegi przez płotki, przyczyniają się niewątpliwie bardzo wydatnie do ogólnego rozwoju fizycznego, który powinien być taki sam w policji, w wojsku, jak i w „cywilu” jednak to nie wystarcza. Tu trzeba kłaść nacisk bardzo silny na wyrobienie specjalne, tak samo jak w wojsku. Zawody wojskowe obejmują zawsze punkty sportowi cywilnemu nieznanne, jak rzut granatem, walkę na bagnety i t. d., oraz strzelanie które cywili uprawiają zwykle więcej jako przysposobienie wojskowe, aniżeli jako sport czysty.

Do tych dyscyplin, które dla policji mają szczególne znaczenie, wymienić należy przede wszystkim strzelanie, biegi, pływanie i walkę wręcz. Z wymienionych dyscyplin mistrzostwa policyjne obejmowały tylko biegi.

Dla wojska wynalazł baron de Coubertin idealną konkurencję w postaci pięcioboju nowoczesnego. Pentathlon ten wprowadził w zało-

zeniu swem czysto wojskowym nie był, jednak jego wybitnie wojskowy charakter spowodował, że przez cywilnych jest on uprawiany tylko wyjątkowo. Pięciobój nowoczesny, po paru latach wegetowania, w roku bieżącym zdobył sobie w naszej armii pełne prawo obywatelstwa i jako idealna próba ogólnej sprawności fizycznej, zwłaszcza dla oficerów, niewątpliwie stanie się on w przyszłości najważniejszą konkurencją mistrzostw armii.

Analogicznie do tego, możnaby wprowadzić pięciobój policyjny, który byłby kwintesencją mistrzostw służby bezpieczeństwa. Zwycięstwo w tym pięcioboju, jako najwyższy wyraz doskonałości fizycznej policjanta, powinno być szczytem ambicji sportowych granatowych mundurów.

Pragnąc nadać tej konkurencji wybitne piętno konkurencji specjalnej, o znaczeniu użytecznym bezpośrednio, proponowalibyśmy ułożyć ją jak następuje:

1) Bieg krótkodystansowy. 2) Marsz długodystansowy lub szosowy wyścig kolarski. 3) Strzelanie. 4) Pływanie. 5) Walka.

Przejdźmy pokolei wszystkie konkurencje i ustalmy ich ścisłe formy.

Bieg — biorąc wciąż pod uwagę użyteczny punkt widzenia, — powinien mieć charakter biegu pościgowego. Powinien on być tego rodzaju, by wymagał od swych adeptów szybkości i wytrzymałości jednocześnie. Możliwość wprowadzić bieg pościgowy w rodzaju kolarskich biegów z 2 startów. To jednak natrafiałoby na zbytne trudności techniczne, gdyż może w tem startować po dwóch tylko jednocześnie. Żaden ze zwykłych biegów, spotykanych w programach lekkoatletycznych, zadaniu które mu tutaj nakreśliłimy, ściśle nie odpowiada. Zamiast nich możnaby wprowadzić pewien rodzaj biegu kombinowanego, na wzór kolarskich biegów z trzema finiszami. A więc np. bieg na 1.500 m. z finiszem na 100. 400 i 1500 m. Na każdym z tych dystansów możnaby brać czas, zamienić go na punkty według tabeli dziesięcioboju, a najlepsza ich suma za-

decyduje o zwycięstwie w biegu. Np. zawodnik A. ma czasy w biegu na 1500 m. 5:00 i na pierwszą setkę 14" a na 400 m. 1:08. Zawodnik B ma setkę w 13", 400 m. 1:07 i na 1500 m. 5:05. Punktacja przedstawia się jak następuje: A: 190, 80 + 255,52 + 620,80 = 1.067,12. Zawodnik B: 428,80 + 293,12 + 590,80 = 1.312,72. Zawodnik B, choć przychodzi jako drugi na 1500 m. bieg na punkty wygrywa, jest bowiem lepszym sprinterem.

Konkurencja w ten sposób skonstruowana, najlepiej jest upodobniona do pościgu.

Marsz. Jako próbę wytrzymałości na dłuższą metę należałoby wprowadzić długodystansowy marsz w obciążeniu na 10 lub 15 km. Marsz krótszy nie miałby wielkiego celu, gdyż byłby czemś pośrednim między chodem i biegiem. Ewentualnie zamiast marszu możnaby wprowadzić szosowy wyścig kolarski, który odpowiadałby temu samemu celowi.

Strzelanie. Najodpowiedniejszy byłby konkurs przyjęty w pięcioboju nowoczesnym: 20 strzałów z rewolweru w 4 serjach po 5 strzałów, z odległości 25 m. Strzały w odstępach 10-ciosekundowych. Broń dowolna, względnie może być ustalony typ rewolwerów używanych przez policję.

Pływanie. Ze względu na charakter ogólny zawodów, należy wprowadzić bieg mający największe zastosowania dla ratownictwa, a mianowicie pływanie szybkości. Meta — 100 m., styl — oczywiście dowolny.

Walka. Tutaj wybór jest natrudniejszy. Jeśli chodzi o zastosowanie praktyczne, największe znaczenie dla służby policyjnej miałyby dziu-dzi-tu, jako sztuka obezwładniania przeciwnika. Ponieważ jednak zawody w tym rodzaju walki są nie do pomyślenia, musi ono z natury rzeczy odpaść. Pozostawałby boks, walka francuska i walka wolnoamerykańska. Za boksem przemawia to, że wyrabia on zręczność, szybkość ruchów i decyzji. Walka wolnoamerykańska wyrabia siłę w pospolitem znaczeniu tego słowa i daje umiejętność unieszkodliwienia przeciwnika. Przytem nie ogranicza zapasnika do wyzyskania tylko rąk, jak to czyni walka francuska. Z tego względu przyjąłoby należało walkę wolną.

Jeżeli chodzi teraz o ogólną punktację pięcioboju, należałoby przyznawać każdej konkurencji liczbę punktów, odpowiadającą zajętemu w niej miejscu. O zwycięstwie decydowałaby najmniejsza suma punktów. Ze względu na niemożliwość przeprowadzenia rozgrywek w walce wolnoamerykańskiej, między znaczącą liczbą zawodników, należałoby do niej dopuszczać tylko tych, którzy wysunęli się na czołowe miejsca w pierwszych czterech konkurencjach. Pięciobój musiałby się odbyć w ciągu 3, lub nawet czterech dni. Pierwszy dzień powinienby obejmować strzelanie i bieg, drugi pływanie i marsz względnie wyścig kolarski, trzeciego dnia zapasy kończyłby pięciobój.

Zwycięzca takiego pięcioboju mógłby być uważany za policjanta, pod względem fizycznym, najlepiej do swej służby wykwalifikowanego.

T. S.

## POGOŃ — POLONJA 1:0

Dziwny to był mecz. Jeżeli piłkarzowi lub wogóle sportowcowi może się nasunąć pytanie po co zmuszać dwie drużyny do grania w czasie ulewnej, lodowatego deszczu?, to przeciętny obserwator meczu, lub czytający tylko sprawozdanie nie odnajdzie żadnych składowych, pokrywających się z hasłami sportu. Piłkarze nasi są dosyć przyzwyczajeni do marnych warunków gry na błotnistym boisku i w kałużach wody, jednak napół żywi gracze, dosłownie zamarnięci, są wymownym argumentem, że granice wymagające od sportowca hartu i wytrzymałości, zostały daleko przekroczone.

Na kogo spada odpowiedzialność za dopuszczenie do spotkania w tych warunkach? W pierwszym rzędzie wina sędziego, który uznał boisko (po deszczu trwającym dwa dni przed zawodami) i pogodę za zdadne do gry o mistrzostwo. W części winę ponosi PZPN, w wyznaczaniu późnego terminu. Istnieje małe praw-

dopodobieństwo aby w październiku pogoda była odpowiednia akurat w niedzielę.

Piłkarze, świadomi wydatków ponoszonych przez klub przy urządzaniu meczu i traconego czasu, zawsze będą się starali doprowadzić spotkanie do skutku, bez względu na szkodę dla zdrowia i propagandy sportu. Na szczęście sędzia przerwał grę po ukończeniu pierwszej połowy gry, a gracze, w każdym razie większość, mogli o własnych siłach zejść z boiska.

Jedyną bramkę dnia zdobył Wacek Kuchar, wytrącając Grosowi piłkę ze zgrabiących palców. Polonja gościła przeważnie na polu gospodarzy, nie oddając jednak celnych strzałów do bramy. Pogoń wsparta na doskonałej obronie, — pomoc zawiadła, — grała na przebój, wykańczając wypadki groźnymi i celnymi strzałami na bramę.

To samo da się powiedzieć i o obronie Polonji, która pracowała pewnie i spokojnie.

# DWUDZIESTOLECIE „GRAŻYNY”

Kartka z historii prac.

Historia poczynań sportowych w Polsce, historia pierwszych kroków nieśmiało stawianych przez rozwój idei wychowania fizycznego u nas, posiada w dziejach nowoczesnego sportu światowego kartę odrębną, kartę bezprzykładnie wspaniałą i jedyną.

Historia naszych poczynań sportowych stanowi jedną z wielu odmian wyzwoleniczych walk o restytucję niepodległego bytu państwowego. Kiedy bierzemy do ręki wielką, niezapisaną jeszcze w szczegółach, księgę historii polskiego ruchu sportowego, kiedy poczynamy przerzucać pozólkę już zlekka jej karty, na kartach tych obok wielu słów spotykamy jeszcze inne znaki niepisarskie, znaki, śladów których nie spotkamy w żadnej innej księdze historii sportu, streszczającej dzieje wysiłków innych narodów. Na kartach tych spotkamy jeszcze świeże, jeszcze ciągle żywym wspomnieniem bijące ślady prac konspiracyjnych, upartego wysiłku, skrywającego swoją działalność przed okiem świata wrogich idei, bezprzykładnie mężnego trwania pomimo i naprzecó wszystkiemu, zrywającego przemocne pęta niewoli szlachetnego entuzjazmu, ujętego w karne tryby prac, jedną z wypadkowych której była przecież działalność na polu wychowania fizycznego.

Między wierszami pozólkłych kartek historii naszego ruchu sportowego w okresie szeregu lat przed rokiem 1916, uważny i pilny czytelnik bez trudu doszuka się w obiektywnie przedstawionym biegu zdarzeń, nienapisanych słowami, zakrytych przed oczami innych — szeregu stopni wtajemniczenia narodowego. Boć przecie, naprawdę, ów właściwie historyczny materiał prac około wychowania fizycznego młodych pokoleń, owa idea pojęta na świecie jako znak odrodzenia fizycznego rasy, — u nas była przedewszystkiem drogą, u kranca której widzieliśmy realizację marzenia o wolnej Ojczyźnie. Ta praca, która u innych stanowiła najistotniejszą troskę o poprawienie rasy, u nas — była jedynie formą, która szczerlnie zakrywać miała treść zgoła inną, dla innych obcą i niepojętą, treść entuzjazmu, treść buntu, treść potajemnego w podziemiach przygotowania ciała i ducha do walki o najdroższe każdemu narodowi ideały.

Przeżyliśmy okres wstrząsający okres wielkiej wojny, w wyniku której zdobyliśmy mocnym wysiłkiem najwyższe dobro każdego narodu — wolność polityczną. Zmieniły się od podstaw warunki naszego życia we wszystkich dziedzinach. Zmieniła się zarazem treść naszej pracy sportowej. Dziś — w tym samym co inne narody stopniu, w tej samej rozległości i natężeniu szukamy na zielonych boiskach i na salach gimnastycznych źródeł zdrowia fizycznego i tężyzny moralnej, szukamy radości życia, tęsknimy za pięknem ciała, rwiemy się do osiągania wyników najlepszych, marzymy o łopocie orlich skrzydeł na wiatrem rozwianym sztandarze zwycięstwa naszego na dalekich stadionach świata.



Felicja Tryburska, instruktorka „Grażyny“.

Razem z innymi dążymy do ugruntowania w świecie hasła braterstwa ludzkiego, zgrupowani pod jakimś gigantycznym sztandarem przyszłości, na którym historia świata wypisuje wspólne dla wszystkich hasło, tak dobrze znane nam, twórcom jego: „Za waszą wolność i za naszą“!...

I znowu — właśnie sport jest jedną z dróg, odważnie do zrealizowania hasła tego prowadzących.

Garść wspomnień i uwag powyższych cisnie nam pod pióro niezwykle uroczystość dwudziestolecia, jakiej świadkami byliśmy w ubiegłą niedzielę.

Bez przesady powiedzieć moglibyśmy, że „Grażyna“, pierwsze kobiece gniazdo sokole, jest kolebką naszego kobiecego ruchu sportowego. Bez przesady powiedzieć możemy, że w obecnym stadium rozwoju Grażyna dźierży bezsprzecznie pierwsze miejsce w poczynaniach kobiecych organizacji sportowych w Polsce.

Rok 1905... Tak niedawny, a tak daleki!... Rok niepokoїв socjalnych, rok polskich nadziei i jeszcze jednego polskiego „szalenstwa“. Wszystko co młode rwie się do czynu..

Trzeba było ująć tę młodą siłę energii, buntu i nadziei w jakieś karby organizacyjne, trzeba było im nadać jakąś formę systematycznej pracy, wlać w koryto racjonalnego wysiłku.

Powstaje więc idea stworzenia oddzielnego kobiecego ugrupowania, poświęconego sprawie

wychowania fizycznego. W niem niech się dopracowują codziennym trudem młode dziewczęta do wielkiej sprawy zwycięstwa. Inicjatorką p. Helena Kuczalska, grupuje wokół siebie szereg młodych sił. Na jej wezwanie stają do pracy pierwsze pionierki wychowania fizycznego, Zofia Olendzka, Helena Mieczysłowska (zaśluzona dziś wielce p. Olszewska), Hoffmannówna i inne.

Cwiczenia odbywają się w zakładzie gimnastycznym p. Kuczalskiej. W roku 1906 przystępuje „Grażyna“ do Związku Sokolstwa Polskiego.

Prace idą systematycznie i energicznie. Najtrudniejszą część pracy wiernie spełniają naczelniczki, właściwie kierujące ćwiczeniami fizycznymi. Na stanowiskach tych pracują: w latach 1905—1909 p. Jadwiga Stołęgiewiczówna, 1905—1920 — p. Mieczysłowska-Olszewska i Olędzka-Knorrowa. Od roku 1920 do chwili obecnej odpowiedzialną tę pracę prowadzi niestrudzenie p. Felicja Tryburska, jedna z najlepszych w Polsce instruktorek wychowania fizycznego i sportów. Dopomagają w pracy technicznej również panowie, jak: Trapszo, Olszewski i Dobrowolski. Wyróżnia się swą niezwykle kompetentną pracą p. Kazmierz Weyrauch, do dziś kierujący świetnym zespołem lekko-atletek.

W różnych okresach czasu „Grażyna“ spełnia rozliczne inne zadania. W latach niewoli — krzewi ducha wolności, w latach wojny — karne staje do apelu, obejmując wyznaczone sobie posterunki działania. Prowadzi pracę przez pewien czas konspiracyjną, nie przerywając jej ani na chwilę.

Rozległa jest skala społecznych usiłowañ Grażyny. W roku 1911 — organizuje komplet gimnastyczny dla członków „Dzwigni“. W roku 1914 umożliwia powstanie „Warszawskiego Klubu Wioślarek“, udzielając instytucji tej pożyczki finansowej. Prowadzi ćwiczenia gimnastyczne dla harcerek. Bierze udział czynny w licznych kwestach na cele socjalne w licznych obchodach narodowych i komitetach samopomocy społecznej. W roku 1918 bierze udział w zjeździe towarzystw sportowych. Ponadto prowadzi ożywioną działalność krajoznawczą i towarzyską. Organizuje specjalne komplety t. zw. „dorostu“ dziewczynek od lat 12-stu na wychowanie fizyczne których specjalną zwraca uwagę.

Poczynając od roku 1923 — czynny jest lekko-atletyczny zespół grażnianek trenujący pod wytrawną ręką p. Weyraucha.

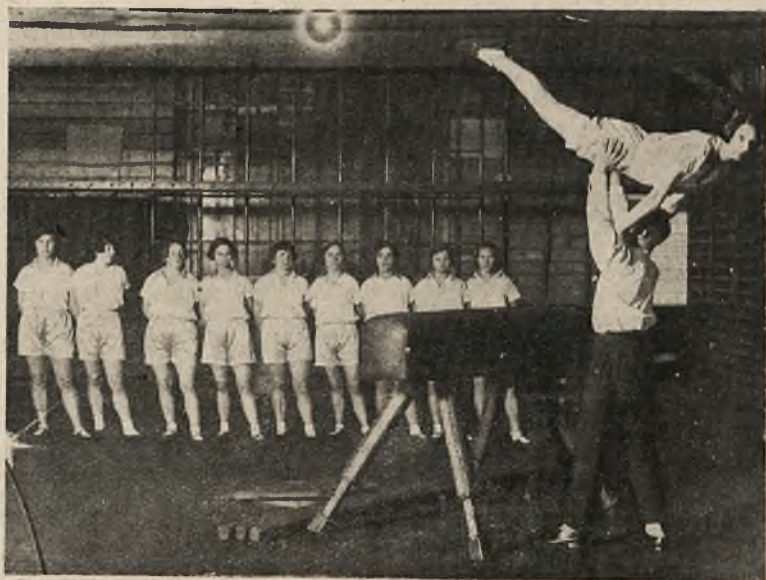
Popisy gimnastyczne, urządane raz do roku przez „Grażynę“ stanowią ze względu na swój poziom techniczny prawdziwy ewenement w świecie zainteresowanych.

Poczynając od roku 1925 wprowadza „Grażyna“ dla swych członkin lekcje pływania pod kierunkiem p. F. Tryburskiej i K. Weyraucha.

Oto, jak wygląda w najbardziej surowym przekroju dotychczasowa praca „Grażyny“. — Umyslnie poprzestałam na zacytowaniu faktów,



Zastęp „grażnianek“ z 1917 r. pod kierunkiem p. Olszewskiej.



Schabińska w skoku lotnym wyk. przy pomocy instr. Weyraucha.



umyślnie nie dałam barw świetnych słów, szerokich omówień i zachwytych powyższemu suchemu wyliczeniu czynów. Sądzę, że owe fakty czyny stokroć mocniej i piękniej przemawiają, aniżeli najwspanialsza ekwilibrystyka słów.

Sądzę także, że najlepszym zobrazowaniem tych dwudziestoletnich prac „Grażyny” będzie przedstawienie obecnego stanu rozwojowego, będącego wspaniałym wyrazem jej dorobku. Na tym temacie więc zatrzymam jeszcze przez chwilę uwagę czytelnika.

Rzeczą charakterystyczną w pracy obecnych instruktorów Grażyny, p. Felicji Tryburskiej i p. K. Weyrauch, jest fakt, że celem ich pracy nie jest osiągnięcie wyników rekordowych. Uznają oni, że rekord posiada swą wartość istotną tylko wówczas, jeżeli jest wynikiem nie talentu sportowego, lecz systematycznej a wszechstronnej pracy. Dążą oni przede wszystkim do osiągnięcia rezultatów zdrowia, siły i piękna, dążą do osiągnięcia w całym zespole wysokiego poziomu technicznego, dążą do postawienia praktycznego kryterjum „klasy sportowej”. Nie poświęcają dobra całego zastępu przeciętnych zdolności dla jednego talentu sportowego, nie zaniedbują niczego, co zawazyć może na wyniku ich wysiłków.

Zgodnie z przedstawionym założeniem — instruktorzy „Grażyny” osiągają rezultaty

w całej Polsce jedyne. Każdy popis gimnastyczny, każdy występ grażnianek na zawodach lekko-atletycznych świadczy wymownie o wyróżnianej klasie, o jednolitym wysokim poziomie technicznym „szafirowych” zawodniczek.

To też z całą szczerością powiedzieć możemy, że jeśli są w Polsce większe talenty sportowe w klubach innych, to natomiast poza Grażyną niema klubów w Polsce o tak wyrównanej klasie o tak wysokim poziomie techniki i stylu.

O powyższym dostatecznie przekonują nas każde zawody. We wszystkich konkurencjach do finałów wchodzi nie jedna lecz kilka zawodniczek, z których jedna od drugiej nie o wiele jest gorsza”.

Systemowi pracy, jakiemu hołdują instruktorzy „Grażyny” możemy przyklasnąć szczerze. Jest to praca pojęta według istotnych haseł sportu.

Dalszego pomyślnego rozwoju, oraz dalszych zasłużonych sukcesów na niwie sportowej, i wreszcie — wytrwania na trudnej i męczącej placówce instruktorskiej szczerze i gorąco życzymy na tem miejscu zasłużonej placówce sportu kobiecego i jej dzielnym instruktorom.

K. Muszałówna.

## Z N A D D U N A J U

Przegląd sezonu jesiennego.—Gry międzypaństwowe.—Nadprogramy.—Rosjanie, czyli niesensacyjna sensacja.—Niespodzianki w mistrzostwach.—Smutne doświadczenia z dolarem.

Pisząc pierwszą w tym sezonie korespondencję z Wiednia, muszę choć w krótkości omówić co najważniejsze wydarzenia sportowe tegorocznej jesieni. A więc, zanim przejdę do imprez ostatnich, parę słów o meczach międzypaństwowych i ich „nadprogramach”.

Spotkań międzypaństwowych rozegrała już reprezentacja austriacka trzy, mianowicie przeciw Węgrom 2:3; przeciw Czechom 2:2 i przeciw Szwajcarii 7:1. W listopadzie odbędzie się jeszcze mecz przeciw Szwecji w Wiedniu i przeciw Polsce w Krakowie. Ta obfitość gier reprezentacyjnych spowodowana jest stałą pustką w kasach niedawno utworzonego t. zw. „ogólnego austriackiego związku p. n.” (w odróżnieniu od robotniczego „związku amatorskich klubów piłkarskich”). Właściwie kasy te puste nie są, albowiem pełno w nich... długów. Jednym słowem strona finansowa austriackiego profesjonalizmu nie przedstawia się różowo.

Nieco lepiej wygląda strona sportowa. Po ciężkiej, bo trzykrotnej klęsce przeciw odwiecznemu rywalowi węgierskiemu, przyszło nieznaczne, ale zasłużone zwycięstwo nad Czechosłowacją i to w Pradze; następnie zaś odniosła austriacka reprezentacja walne, choć w tym wymiarze niezasłużone, zwycięstwo nad Szwajcarią. Powtórzyło się spotkanie z przed czterech lat, kiedy to też gospodarze zwyciężyli Szwajcarię 7:1. Tym razem po zeszłorocznej klęsce w Bernie 2:0 nikt się takiego sukcesu nie spodziewał. A jednak stało się. Już przed pauzą Austria prowadziła 4:0, mimo iż gra prowadzona była bez czyjejkolwiek przewagi. Główną zasługę miał tym razem atak miejscowych, który grał „jak za dawnych dobrych czasów”. Trzy bramki zapisał na swe konto Horvarth, dwie Sindelar, po jednej Klíma i Wessely. Tylko Siegel „nie zdążył”. Szwajcarzy nie grali tak źle, jakby to wskazywał rezultat. Ale na mokrem, ciężkim boisku lepsza technika Austriaków musiała zdecydować o zwycięstwie.

Inowacją w organizacji meczów międzypaństwowych jest dawanie „nadprogramów lekkoatletycznych i to pierwszorzędných. W przerwie meczu Austria — Węgry biegali Nurmi, zaś wraz ze Szwajcarami gościł dr. Peltzer.

Podczas gdy Nurmi tak dalece zachwycił publiczność wiedeńską, że jego występ musiano powtórzyć i to już jako „główny numer” programu (na nadprogram dając. fajerwerki), dr. Peltzer rozczarował widzów, zresztą nie z własnej winy. Jak ciężkie po deszczu boisko popsulo szyki szwajcarskich piłkarzy, tak ciężka bieżnia uniemożliwiła Peltzerowi osiągnięcie dobrego wyniku na 1000 m. Spodziewał się pobić niedawno ustanowiony rekord światowy, a musiał się zadowolnić wynikiem 2:32'4 i piątym miejscem za czterema wiedeńczy-



Dr. Otto Peltzer.

kami, którzy otrzymali zbyt wielkie wyrównania.

Przejdźmy z kolei do aktualności. Sensacja, która się skończyła, bardzo niesensacyjnie był występ piłkarzy rosyjskich na międzypaństwowym meczu robotniczym Austria — Rosja. Reprezentacja rosyjska składała się z graczy ukraińskich, głównie z Charkowa i spóźniwszy się, przebywała w Wiedniu cały tydzień. Ponieważ kosztła przez to bardzo się powiększyły, związek z dnia na dzień coraz to większą przeprowadzał reklamę; sami Rosjanie po meczu Austria — Szwajcarią, któremu się przyglądali, oświadczyli że grają lepiej, niż mie-

scowil! To też ogólnie oczekiwano drugiego Urugwaju, a że przytem mecz był zarazem demonstracją polityczną, zebrało się kilkanaście tysięcy osób.

Rozczarowanie było wielkie, za co winę ponoszą organizatorzy przez swą nieodpowiednią reklamę. Do samych graczy nie można mieć żadnych pretensyj, są robotnikami i niewątpliwie czystymi amatorami (przyjechali trzecią klasą), więc trudno żądać, by dorównywali środkowoeuropejskim profesjonalom. Inna rzecz, czy warto było przyjeżdżać z tak daleka, by pokazać drugo- jeśli nie trzecioklasową grę. Dobrą jej stroną była jedynie ofiarność gości, pozatem walka prowadzona była bardzo fair. Miejscowi, wśród których było paru profesjonalistów, grali niezłe i prowadzili już 3:0. Ale w ostatnich kilkunastu minutach Rosjanie wzięli górę i środkowy ich napastnik Alserow strzela trzy bramki, uzyskując dla swych czerwonych barw zaszczytny wynik remisowy.

Tegoroczne mistrzostwa stanowią łańcuch coraz to większych niespodzianek. Faworyci przegrywali raz po razie, podczas gdy na czoło wysunęła się naprzód Admira. Obecnie zaś B. A. C., dopiero w tym roku „promowany” do pierwszej klasy. Drużyna ta nie posiada gwiazd, ale zato jest bardzo zgrana, jej gracze młodzi i przywiązani do klubu. Tem się też tłumaczy jego sukcesy.

Natomiast zeszłoroczny mistrz, Amatorzy, posiadają największą ilość przegranych meczów oraz okrążyli miliard długów, jednym słowem znajdują się w opłakanym stanie. Jedną z przyczyn: wyjazd sławnego Kalmana Konrada do Ameryki.

A więc jesteśmy! Oczywiście, jakże, bo pisać korespondencję z Wiednia nie wspominając o Ameryce. Odkąd Hakoah wyruszyła za ocean po złote runo (czytaj dolary), co się popsuło w wiedeńskim piłkarstwie. Dolarika zasmakowała w mało przedtem znanej piłce nożnej i nuż skupować wiedeńskich, dość tanih graczy. Zapłacono im pięciokrotnie większą pensję, dla czegożby nie mieli zamienić Wiednia na New-York?

Najgorzej wyszła Hakoah, która straciła aż ośmiu graczy. Część poszła do Brooklyn Wanderers, część do Giants, tak iż teraz odbywają się tam mecze Hakoah I contra Hakoah II. Amatorów reprezentuje tymczasem Konrad, inni dopiero się wybierają. Dołączyć się do nich ma paru graczy innych klubów. W Wiedniu oczywiście płacz i lament, projektowane są interwencje Fify, ale wszyscy zdają sobie sprawę, że ta tu nic nie zdziała. Z dolarem walczyć — to zgóry przegrana walka.

A. Bregman.

## OBÓZ P. W. PAŃSTW. INST. W. F.

Słuchacze Państwowego Instytutu Wych. Fiz. w Warszawie oprócz normalnych zajęć z zakresu wych. fiz. i sportów, mają w swoim programie specjalnie uwzględniony dział przysposobienia wojskowego. Słuchacze ci bowiem to przyszli kierownicy wych. fiz. w szkołach, to przyszli kierownicy hufców szkolnych nie więc dziwnego, że na pracę p. w. Instytut kładzie specjalny nacisk.

Jako kontynuację programu szkolnego p. w. i celem zapoznania się z organizacją i tokiem pracy p. w. w obozach, Min. Spraw Wojskowych zorganizowało w r. b. 6-tygodniowy obóz dla słuchaczy Instytutu w Skolem. Obóz rozpoczął się 10 lipca, zakończył swą pracę 18 sierpnia r. b. kierownikiem obozu został kpt. Józef Jungrow, kierownik przysp. wojsk. w Instytucie, doskonały znawca tego działu pracy. Na kurs zgłosiło się 43 słuchaczy.

Na program złożyły się praktyczne zajęcia w gimnastyce, lekkiej atletyce i grach sportowych, oraz ćwiczenia wojskowe i pewna ilość wykładów teoretycznych. Częste wycieczki w góry dodawały uroku pobytowi w obozie.

Wyniki osiągnięte można uważać za bardzo dobre, a objawiły się one przedewszystkiem w znacznej różnicy w kierunku dodatnim przy początkowych i końcowych pomiarach antropometrycznych, a mianowicie przy badaniach wagi, wzrostu, obwodu klatki piersiowej i t. p.

Wyniki wyszkolenia były również bardzo dodatnie, choć zauważyć się dała różnica w poziomie sprawności poszczególnych uczestników.

Naogół kurs udał się dobrze i potwierdził konieczność i pożytek urządzania takich obozów w przyszłości.

# NA BOISKACH PIŁKARSKICH



fot. R. Walter.

Obrona RKS usiłuje udaremnić przebój prawego łącznika Skry—Sącza.

Fot. na kliszu „Alfa”.

## WARSZAWA

**Radomskie Koło Sportowe — Skra 2:0 (2:0).** Decydujący mecz o mistrzostwo klasy B i wejście do klasy A był przedmiotem żywych rozpraw zarówno ze strony związku, jak i też w klubach. Długo nie można się było zgodzić na teren rozgrywki ostatecznej. RKS. wysuwał ze swej strony Radom, wobec czego Skra żądała rozegrania meczu w Warszawie. Początkowo związek chciał urządzić finał w Żyrardowie, projekt ten upadł jednak wskutek nieodpowiedniego do tak poważnego meczu boiska. W rezultacie postanowiono grać w Agrycoli, jednak bez publiczności, czego stanowczo domagał się RKS. i dn. 24 b. m. odbył się pierwszy w Warszawie mecz „przy drzwiach zamkniętych”.

Naogół spodziewano się zwycięstwa Skry, która górowała nad radomianami techniką i kombinacją. Traf chciał, iż finał wypadł na dzień ogromnie dżdżysty i chłodny, na boisku zupełnie rozmokłem i nadzwyczaj ciężkiem. W wygranej w takich warunkach potrzeba było przedewszystkiem siły i wytrzymałości, czego nie posiadała Skra, złożona po większej części z graczy młodych i fizycznie słabych. W dodatku Skra, hołdująca przyziemnej grze trójki środkowej, nie mogła dać sobie zupełnie rady bez dobrych skrzydłowych — RKS. zaś miał wyraźną przewagę, podciągając pod bramkę przebojem. Tego rodzaju gra mogła jedynie wydać rezultat i dlatego RKS. wygrał wchodząc automatycznie do klasy A.

W pierwszych minutach przewagę ma Skra, która jednak nie może zaznaczyć jej cyfrowo przez pech w strzałach i błoto, w którym grzęzły wszystkie dolne podania jej ataku. Niepowodzenie deprymuje chwilowo Skrę, co wyzyskuje RKS., strzelając w ciągu 5 minut obie bramki, z przebojów Bulka.

Po pauzie RKS. przeważa znacznie, zwłaszcza, że Skra, wycieńczona dostatecznie grą na błocie, gra w dziesiątciu bez bramkarza Błażka, kontuzjowanego w rękę. Zastępuje go Lewandowski. Kilka sytuacji pod bramką RKS mija bez rezultatu.

Radomskie Koło Sportowe zwyciężyło zasłużenie, o ile weźmiemy pod uwagę wynik tego meczu. Było ono tego dnia drużyną lepszą dzięki większej wytrzymałości i lepszej kondycji fizycznej. Naogół jednak wyższą klasę posiada Skra, której gra bardziej się zbliża do poziomu drużyn A-klasowych. Mimo to Skra obecna nie jest już Skrą z sezonu wiosennego, kiedy to była naprawdę u szczytu formy. Obecnie potrzebna jest jej pewna reorganizacja i zmiana niektórych graczy. Dlatego dla Warszavian może jest nawet lepiej, że nie im w tym roku przypadło mistrzostwo, gdyż Skra — im później do klasy A wejdzie, tem lepsze uzyska w niej wyniki, Sędziował p. Krukowski.

**Varsovia — Makkabi 0:3 (0:1).**

Mecz poprzedni tych drużyn, rozegrany przed kilku tygodniami, zakończył się nieocze-

kiwaną porażką A-klasowych. Mimo, że Makkabi podniosła się w formie bardzo znacznie, uważano jej zwycięstwo raczej za przypadek. Mecz rewanżowy potwierdził jednak, że w chwili obecnej Makkabi znajduje się w doskonałej kondycji i stanowi groźnego przeciwnika dla każdej A-klasowej drużyny. Posiada ona najlepszych techników w całej B klasie, przytem chroniczna jej wada — brak zdecydowania pod bramką — minęła zdaje się zupełnie. To też i w meczu sobotnim uwydatniła się przewaga białoniebieskich, którzy zwyciężyli powtórnie, zdobywając trzy punkty przez Oldaka, Blaumana i Bromberga. Zawody zostały rozegrane na boisku Skry, przy bardzo licznych, jak zawsze na meczach Makkabi, udziałach publiczności. Sędziował p. Krukowski.

**Gwiazda — Bar Kochba (Radom) 6:0 (2:0).**

Mecz ten z serii rozgrywek finałowych o mistrzostwo klasy C i przejście do kl. B. zakończył się, jak było do przewidzenia, wysokocyfrowym zwycięstwem bardzo dobrej drużyny robotniczej nad Bar Kochba, która po raz pierwszy bodaj grała na obcym gruncie i czuła się na nim nieswojo. Gwiazda wobec tego była panią sytuacji i rozegrawszy się w drugiej połowie, rwała raz po raz na bramkę radomian. Bramki zdobyli: Lerner I — 3 (no, naturalnie), Górka II — 2 i Feinbaum. Gwiazda nie wyzyskała rzutu karnego, przytem po pauzie grała w dziesiątkę. Sędziował p. Glinkin.

**Ruch — Orkan 4:2.** Boisko KOSS. Pewne zwycięstwo Ruchu, dysponującego obecnie bardzo dobrym zespołem, nad przechodzącym okres słabości Orkanem, mimo że ten prowadził 2:0.

**Inne mecze: Żar — Promień 2:1, mistrz. ZRSS.**

Marymont — Lilpopianka 17:0 (9:0)!!!

## ŁÓDŹ

**Legja — Turyści 1:2 (1:2) i S. M. S — Hakoah 3:0 (1:0).**

Tym razem zima prędzej rozpanoszyła się na dobre. Przez dwa dni zrzędu padał nieustannie śnieg, który łącznie z rzęsiwym deszczem uczynił z „kanalizującej” się Łodzi jedną wielką kałużę. Już w sobotę opuściła wszystkich nadzieja ujrzania czegoś ciekawego na boisku. Bo jakże: błoto po kostki, bezustanny deszcz, przejmujące do szpiku zimno — toć psa kulawego żal wygnąć, a cóż jeszcze, jeżeli o sportowców chodzi, którzy sport uprawiają dla rozrywki.

Na boisko idziemy z myślą, że zawody się jednak nie odbędą. Tłocząca się garstka fanatycznych kibiców dokumentuje swoje zadowolenie z powodu przybycia gości warszawskich. Zawody się przeto odbędą.

Po kilkunastu susach znajdujemy suchszą wysepkę, na której się usadawiamy, trzęsąc się formalnie z zimna.

Drżący i w skwaśniałych mocno humorach zjawiają się na boisku goście.

— Naprawdę biedni są — słyszę głos ko-

biecy za mną...

Po chwili wpadają na boisko i fioleto-

mający nielepsze miny niż zieloni.

Formalności przedwstępne. Rozpoczyna się w ciągu chwili bezcelowa kopanina. Powoli ustępuje u piłkarzy wrażliwość w stosunku do tryskającego stale z kałuż błota. „bractwo” się rozochoca i, już po kilku minutach, gra staje się nadzwyczaj ciekawa i — co dziwniejsze, jeżeli o warunki atmosferyczne i terenowe chodzi — piękna.

Miniaturowa Cracovia-Legja — gra rzeczywiście ślicznie. Trójka środkowa — wspaniała. Kombinuje efektownie i celowo: piłka krótkimi pasingami idzie z nogi do nogi, ciężka obrona Turyistów statystuje, nie mogąc dotknąć nogą piłki — Lass jednak (bramkarz gospodarzy) uparł się i — bramki puścić nie chce. Łanko i Ciszewski strzelają bez przerwy — Lass jednak ani myśli skapitulować.

Powoli i napad fioletowych przychodzi do głosu, cóż, kiedy Sobolta na środku pomocy i szybka obrona są murem nie do przebycia. Dopiero kombinacja piękna Mielech—Łanko—Ciszewski pozwala ostatniemu już w 20 minucie uzyskać pierwszy i ostatni dla Legji punkt.

Gospodarze nie konsternują się chwilowem niepowodzeniem i zabierają się energicznie do szturmowania na bramkę gości. Bednarowski kilkakrotnie szczęśliwie interwenjuje, w 23 jednak minucie puszcza fatalnie między nogami ostry strzał Michalskiego, po kombinacji Kędzierowski—Kubik Olek—Michalski.

Legja, grająca przeciw wiatrowi jest nadal bardzo groźna. Obrona miejscowych jest stale przeładowana pracą.

Wypad miejscowych przynosi gospodarzom dalszy punkt. Kubik Olek z zamieszaną podbramkowego wysuwa pięknie Michalskiemu piłkę, którą ostatni szczerem usadawia, mimo interwencji Bednarowskiego w siatce.

Gwizdek — koniec I połowy.

Zkolei grają goście ze stale wzmagającym się wiatrem i śnieżycą. Gospodarze bronią się rozpaczliwie a Lass uparł się już po raz drugi: piłki nie chce puścić — często kosztem kapiącego się w ołocie nosa (dosłownie, to też twarz jego pokryła się z czasem czarną maską). Dopiero po 20 minutach szczęśliwej obrony, gospodarze znowuś górują, grając wypadami i forsując lonego Michalskiego i Hermana. I Bednarowicz nie myśli kapitulować, a z opresji częstych wychodzi obronną ręką.

Cudów waleczności dokazał Lass w ciągu ostatnich 10 minut, w których Łanko i Ciszewski kilkanaście razy obsypywali bramkę gospodarzy bombami — bez skutku jednak, Lass bowiem, dzięki nieustępującemu szczęściu, brawurze i orjentacji paruje wszystko.

Wynik w zasadzie sprawiedliwy, gospodarze bowiem w sytuacjach podbramkowych wykazali więcej zdecydowania.

U gości nadewszystko wspaniale się reprezentowała trójka środkowa. Orientacja Łanki, dyspozycja Szałowa i mądre kierownictwo jego były przedmiotem ogólnego podziwu. Żmuda słabszy od Ciszewskiego, K. awuś — doskonały. Mielech nieswojo się czuł na rozbagnionym terenie. W pomocy gości — doskonały Sobolta.

Defenzywa dobra. Bednarowski świetny, na sumieniu jednak jego cięży pierwsza puszczone „w stylu” bramka.

Lass u gospodarzy miał jeden ze swych najlepszych dni. Obrona w obsadzie Marczewski, Sztencel — zbyt ociężała. W pomocy najlepszy Kahan. Kędzierowski godnie zastępował Wieliszka.

W ataku najlepszy Michalski i Kubik Olek. Sędziował nieszczególnie p. Fiedler.

Rozegrane w sobotę zawody między S. M. S. a Hakoahem zakończyły się wynikiem 3:0 (1:0). Obydwie drużyny wystąpiły z liczną rezerwą. Gra nieciekawa. Wynik sprawiedliwy. Sędziował b. dobrze p. Marczewski.

D-t.

## POZNAŃ

**Warta — Warszawianka 2:3 (1:3).**

Z ręką na sercu należy przyznać, iż zwycięstwo Warszawianki było zupełnie nieoczekiwane. Warta grę tę potraktowała zbytньо en passant, co łatwo wnioskować ze składu (bez Stalińskiego, Spojdy i Funtowicza). Jednakże i Warszawianka zagrała z trzema rezerwowymi.

Po przerwie zagrał coprawda Fontowicz w bramce, lecz nie odegrał już żadnej czynnej roli. Natomiast kiedy w 10-tej minucie po przerwie zeszedł Flieger, kulejąc z boiska, trzeba było czekać 20 min., aż się Łukomski przebrał.

Gra Warty nie kleiła się. Przybysz orał za trzech, Kosicki związał się jak w ukropie, mimo tego nie było żadnej jednolitej akcji w napadzie, gdzie reszta grała poniżej formy, a Sroka nawet psuł, nie było też współpracy pomocy z napadem, gdyż pomoc często załamywała się. Warszawianka jest drużyną, którą należy cenić. Gra ostro i przytomnie. Dobrą była pomoc, szczególnie debiutujący na środku pomocy Zwierz II. W ataku słabą była strona lewa (rezerw), dobrze natomiast rozumiała się i pięknie podciągała strona prawa. Domański w bramie wykazał piękną formę, acz strzałów zbliżka nie potrzebował parować.

Już pierwsze minuty gry wykazują „niedzielną” formę Warty. Napał gra bez zacięcia, pomoc bez poświęcenia. Tymczasem Warszawianka energicznie podciągnęła i w 7 m. strzela Szenajch pierwszą bramkę. Warta gra nadal bez wysiłku, tymczasem Jung i Fijałkowski strzelają w 17 i 22 min. dwie piękne bramki, acz możliwe do obrony. Dopiero teraz Warta zabiera się do dzieła. Ataki jej są groźne, choć bezskuteczne. Jedynie w 33 uzyskuje Dabert bramkę zbliżka.

Po przerwie Warta uzyskuje dość znaczną przewagę, mimo iż utracony Flieger w 10 min. oraz wykluczony Śmiślak w 20, schodzą z boiska. Ładne ataki inspirowane przez nadzwyczaj pracowitego Przybysza nie są przeprowadzane przez jego partnerów. Dopiero w 80 m. zdobywa Przybysz pięknie drugą bramkę. Krótko potem zostaje Luxenburg I wykluczony z boiska, Rogów 5:1 dla Warty.

Mecz był bardzo jałowy. Tempo słabe. Poziom niewysoki. Warszawianka ma przed sobą ładną przyszłość, natomiast, o ile forma Warty nie ulegnie radykalnej poprawie, to mimo wszystko na zdobycie mistrzostwa ma szanse nieszczęśliwe. Należy przeto wierzyć, iż do zawodów o mistrzostwo drużyna Warty wleje więcej ambicji, a nonszalancję zawiesi na kołku. Sędziował kpt. Baran, który również był nie w formie.

## WILNO

Zakończenie turnieju piłkarskiego Makkabi przysporzyło widzom sporo wrażeń, wzruszeń i zawiedzionych nadziei. Największą bodaj niespodzianką była porażka Makkabi w dogrywce z Pogonią, kiedy w ciągu 26 minut dogrywki przy sporej przewadze Pogoni ostatecznie bramka decydująca została zdobyta z rzutu karnego, przyznanego za wyraźną rękę na polu karnym. Poza tem kilka ładnych sytuacji obronił bravurowo nowy bramkarz Pogoni, Łozicki. Wynik drugiej dogrywki był właściwie już przesądzonym na korzyść Wilji w pierwszych kilku minutach. Murowaną sytuację puszcza Gintowt, speszony pojedynkiem z bramkarzem jedyńki, za chwilę sędzia nie dostrzega ręki Janickiego na polu karnym, mimo to jednak dalsza przewaga Wilji trwa prawie aż do pauzy, poczem zaczyna cisnąć 1 p. p. leg., nie mogąc zaznać cyfrowo swej niezbyt długiej zresztą przewagi. W kilka minut po przerwie Godlewski II, ładnym i bardzo silnym strzałem uzyskuje prowadzenie i zwycięstwo dla Wilji gdyż już po pięciu minutach sędzia p. Katz, kończy tę półgodzinną walkę o dojście do finału turnieju.

Nazajutrz stanęły naprzeciw siebie Pogoń i Wilja. Bezpośrednio prawie po rozpoczęciu gry, Pawłowski niezwykle fuksownym „oksfordem” strzela bramkę dla Pogoni, odrobioną za kilka minut przez Nikołajewa z rzutu karnego, poczem zaznacza się coraz wyraźniejsza przewaga Pogoni, która najwidoczniej powróciła pod koniec sezonu do formy z najlepszych czasów, Wilji nic się nie udaje, pociągnięcia ataku, bardzo zresztą rzadkie, kończą się strzałami w aut, lub słabymi pchnięciami piłki w stronę bramki przeciwnika. Wilja broni się zaciekle, jednak częste kiksy obrońców powodują utratę dalszego punktu (Szaler), do czego w znacznej mierze przyczynia się również wyraźna niedyspozycja pomocy, w której jeden Lepiarski skutecznie broni honoru swych barw. Mimo wysiłków ataku Wilji wynik do przerwy pozostaje 1:2. Po pauzie obraz walki nie ulega prawie zmianie. Pogoń ciśnie, kilka trudnych sytuacji wyjaśnia Wiro-Kiro, aż wreszcie znowu skutek niezgrania obrony Szaler strzela trzecią i ostatnią bramkę dla Pogoni. Wreszcie, po usunięciu z boiska Baniaka z Pogoni, atak Wi-

lji zrywa się do wysiłku, uwieńczonego szeregiem strzałów w aut, a w razie najlepszym, kornierami. Czas nie pozwolił jednak Wilji osiągnąć wątpliwe zresztą w tym wypadku, wyrównanie. Mecz wygrywa Pogoń w stosunku 3:1, zdobywając tem samem pierwsze miejsce i złote żetony pamiątkowe Makkabi. Drugie miejsce i srebrne żetony stały się udziałem Wilji.

Tym meczem został prawie oficjalnie zamknięty sezon piłkarski. Jeszcze 1—2 gry drużyn A-klasowych, dalszy ciąg walk o mistrzostwo B-klasy i koniec.

## KRONIKA ZAGRANICZNA

Z okazji meczu Czechosłowacja—Włochy w Pradze odbędzie się w dn. 27 b. m. kongres z udziałem delegatów Włoch, Austrii, Czechosłowacji i Węgier. Na zebraniu tem będzie omawiany regulamin rozgrywek o pułki środkowo-europejski, wspólny front wymienionych związków państwowych przeciw kaptowaniu graczy przez kluby amerykańskie, oraz normalizacja plac zawodowych footballistów.

10.000 egzaminowanych sędziów footballowych liczy angielskie kolegium sędziowskie, z czego w Londynie działa 1022. Uzyskanie patentu sędziowskiego nie jest bynajmniej łatwe.

Do angielskiego English Schools F. A. (Związku footballowego szkół) zwrócił się niemiecki związek footballowy z prośbą o udzielenie regulaminu oraz rozgrywania stałego zawodów międzynarodowych przeciw studencką reprezentacją Anglii i Niemiec.

Niemcy zamierzają wprowadzić u siebie sport w szkołach ściśle w/g wzorów angielskich.

Kornery liczą się. W rozgrywkach o puchar Algieru w razie wyniku remisowego kwalifikuje się do następnej rozgrywki ta drużyna, która zdobyła większą ilość kornierów, w razie równości kornierów, ta która je zdobyła pierwsza.

Nie z tego powodu jednak Szwajcarzy pocieszali się po przegranej z reprezentacją Austrii. Austriacy mają 7:1 bramek my zato 9:1 kornierów.

Niema jak dobry humor.

Po pobycie piłkarzy robotniczej reprezentacji Rosji w Wiedniu pisała prasa mniej więcej w ten sposób: „Przedewszystkiem nie byli to Rosjanie tylko Ukraińcy, następnie nie reprezentacja tylko drużyna związku metalowców, w końcu nie piłkarze, a patafacy”.

Bolszewicy pokazali naiwną kombinację, zwaną z lwowska „hopszturk” marną technikę i kiepskie strzały. Na najprostszą zmianę łącznika ze skrzydłem „kiwaii” wiedeńscy obrońców bolszewickich całą godzinę. W końcu jednak zmądrzaeli. Goście byli jedynie wytrzymalsi. Nic dziwnego! Ile oni u siebie w domu muszą wytrzymać.

Ostatnio team robotniczy w Monachium pobit bolszewików 2:1.

W związku z ogólnym przesileniem footballowem (i takie jest) przystąpiono w Wiedniu do redukcji gaz zawodowców i do ustalenia



fol. R. Watter.

Fot. na kliszy „Alfa”.

Jeden z bezskutecznych strzałów Kaczanowskiego podczas meczu Makkabi — Varsovia.

norm za zdobycie pucharu mistrzostwa, gier reprezentacyjnych i t. d. Najwyższa gaża ma wynosić 250 szylingów austr.

Na Węgrzech sprawa ta jeszcze bardziej się zaostrzyła. Rozeźrzył się pogłoski iż ostatnie mecze, w których UTE i FTC. zostały pokonane, a Hungaria wyszła na rury były sabotowane przez footballistów, którzy w ten sposób chcą dokuczyć akcjonariuszom wspomnianych klubów, za niespełnienie żądań natury ekonomicznej. Grają tylko do pauzy aby pokazać, że nie muszą robić tego co by leżało w interesie chlebobdawców.

Rigoulot, najsilniejszy człowiek świata jeszcze przed trzema laty był footballistą, a nawet 3 razy graczem reprezentacyjnym.

W zawodach o mistrzostwo Ameryki południowej Chile zwycięża Boliwję 7:1, a Argentynę — Paragway 8:0

Reprezentanci „amatorscy” Czechosłowacji, którzy w swoim czasie pokonali polską reprezentację otrzymali po 600 k. czeskich, zawodowcy zaś za mecz z Węgrami tylko po 160. 7 tego powodu gracze Uniiu złożyli protest i rozesłał komunikaty do dzienników.

Odd Skien zwyciężył Oern Horten 3:0 i zdobył po raz dziesiąty mistrzostwo Norwegii. Kzadki rekord!

Prócz Austrii i Węgier Szwedzi zamierzają nie wysłać na olimpiadę w r. 1928 footballistów. Nie chcą się tam spotkać z „amatorami” włoskimi i niemieckimi.

Fogl III z UTE. został na meczu z III ker. wykluczony i narobił takich awantur z publicznością, że został aresztowany. Policja nietylko kazała go na karę pieniężną, ale zabawiła się w wydział dyscypliny i zdysqualifikowała delikwenta, żądając od zarządu klubu, iż go nie będzie wstawiał do drużyny. Sprawa oprze się o ministerstwo.

Francuzi chcą się trochę w piłce nożnej podciągnąć zaangażowali cały szereg trenerów angielskich. Między nimi spotykamy nazwisko Kimptona.

Wiele meczów z powodu śniegu lub deszczów zostało w ostatnią niedzielę odwołanych. W Wiedniu odbyły się w sobotę następujące zawody: Brigittenauer AC. (dawny Ostmark)—Sportklub 2:0. BAC. nieodbity prowadzi w mistrzostwie 13 punktami; Rapid—Hakoah 5:3 (1:1); Amateure—Rudolfshügel 2:0; FTC.—Vienna 2:2, WAC. — Cricketer 9:3.

## TUPET AMERYKAŃSKI.

„La Vie Sportie de Bruxelles” publikuje następujący interwiew pewnego amerykańskiego działacza piłkarskiego, obecnego na meczu Belgia—Szwajcaria:

— Wasza drużyna mogła wygrać 10:0; powinna była tak wygrać, sądząc po tem meczu. Szwajcarzy nie mają pojęcia o football'u, wasza drużyna przewyższała ich o dwie klasy. Wasz prawy obrońca jest najlepszym, jakiego widziałem na całym kontynencie; dawał by sobie dość dobrze radę w Stanach Zjednoczonych, a bardzo dobrze w Anglii. Wasz bramkarz wart jest tyle złota, ile waży; jeśli chce, może ze mną wyjechać za tydzień; za dwa lata będzie bogatym człowiekiem. Wasze prawe skrzydło powinno rozegrać dziesiątek meczów z zawodowcami i będzie wtedy „all right”. Wasz lewy pomocnik ma doskonały styl. Wasz środkowy pomocnik ma o trzy lata za dużo i jest o kilka ułamków sekundy za powolnym, by być najlepszym na świecie. Cała reszta waszej drużyny jest przeciętna, całkiem przeciętna; to są słabi gracze pierwszej klasy na kontynencie, gracze drugiej klasy w Anglii, byliby graczami trzeciej klasy w Stanach Zjednoczonych.

— Jak pan sobie przedstawia rok 1928? — pyta dziennikarz.

— Holandia ma poważne szanse zdobyć drugie miejsce. Urugwaj nie przyjedzie, bo nie załatwi się ze sprawą amatoryzmu; Anglja będzie nieobecna dla zachowania reputacji. No, więc Holandia zajmie drugie miejsce.

— A kto zajmie pierwsze miejsce? — nieśmiało zapytuje sprawozdawca.

Amerikanin rzuca nań spojrzenie miazdzące.

— Przecież pan wie, że Stany Zjednoczone wezmą udział!

## NIEBALSTWO.

Jak wiadomo, w Centralnej Szkole Gimnastyki i Sportów, odbywają się, poczynając od września r. b. zorganizowane przez M.S. Wojsk., kursy wych. fizycznego dla stowarzyszeń p. w.

Stowarzyszenia p. w. zostały przez władze wojskowe specjalnie uprzywilejowane i ich członkowie mają możliwość zdobycia podstawowej i gruntownej wiedzy w. p. w. szkole, do której dostęp dla wojska jest bardzo utrudniony i wymarzony przez wielu oficerów i podoficerów. Czemu więc przypisać fakt, że pewne stowarzyszenia, dla których ze znacznym wysiłkiem daje się tak duże prerogatywy, wyraźnie lekceważą sobie ten przywilej nieudolnym zorganizowaniem akcji dostarczania swych członków na kurs.

Przytoczmy fakty. Pierwszy kurs (wrześniowy) miał pomieścić 50 członków Zw. Strzeleckiego i 35 Powstańców Śląskich. Związek Strzelecki wywiązał się wzorowo z zadania i dostarczył 60 zgórą ludzi o pierwszorzędnym warunkach fizycznych i umysłowych. Natomiast ze Zw. Pows. Śląskich, którzy specjalnie starali się o zapewnienie sobie znacznej ilości miejsc — nie przybył ani jeden kandydat. Odpowiedzialnością za to obarczyło się wprawdzie władze wojskowe, które jakoby robiły zbyt wielkie trudności, ale fakt pozostaje faktem. Stracono w pierwszym miesiącu 35 wykwalifikowanych instruktorów.

Natomiast następny kurs został bardzo szczegółowo omówiony ze Związkiem Młodzieży Wiejskiej, większość kandydatów została przez Związek imiennie wyznaczona. Miało stać się na kurs 40 kandydatów ze Związku Młodzieży Wiejskiej w Warszawie i 20 z Małopolskiego Związku Młodzieży. W rozkazach zaznaczono specjalnie, że ani jedno miejsce nie powinno być stracone i że Związki w razie zdyskwalifikowania jakiegokolwiek kandydata, muszą dać na jego miejsce innego.

I coś się okazuje. Na kurs przybywa ze Zw. Mł. Wiejskiej 17 kandydatów, z Małopolskiego Zw. Młodzieży — 13 kandydatów — razem 30, zamiast 60 przewidzianych.

Żarty panowie. Żarty z rozkazów wojskowych, z pracy i pieniędzy państwowych. Tak nie postępują sprawne organizacje p. w., które mają wychować karnych obywateli dla państwa.

Narazicie się na całkowite poderwanie waszego autorytetu i jako organizacji i jako ludzi. A przecież posiadanie instruktorów wych. fiz. leży przedewszystkiem w interesie stowarzyszeń i stowarzyszenia tracą na swej nieudolności więcej nawet może od strat poniesionych przez wojsko i państwo.

W listopadzie powstać ma nowy kurs dla Zjedn. Mł. Polskiej, Związku Powst. Śląskich i Zw. Mł. Wiejskiej. Czy rezultat ma być podobny?

Mam nadzieję, że władze wojskowe nauczone smutnym doświadczeniem sprawę doboru kandydatów i wyboru ich z pośród stowarzyszeń p. w. pozostawią sobie. Wtedy nie będzie takich przykrych niespodzianek, a i wojsko i organizacje p. w. odniosą tylko korzyść i wzajemny pożytek.

J. R.

## BYŁY PREMIER FRANCUSKI O WYCHOWANIU FIZYCZNYM

W miarę, jak sam bieg życia wypełnia ideę wychowania fizycznego, treścią pełną użytecznych wartości, w każdym ze społeczeństw współczesnych troska o prawidłowy rozwój wychowania fizycznego w szkołach staje się z dnia na dzień bardziej dominującą.

Doświadczenie lat ostatnich dziesiątków wykazało niemal namacalnie, że wychowanie fizyczne daje najlepsze skutki wtedy, jeśli stosowane jest od wczesnych lat, jeśli obowiązkowi jego podlega młodzież szkolna, poczynając od pierwszych zaraz lat swej nauki. Wówczas — odpowiednie ćwiczenia nietylko są w stanie utrzymać rozwój fizyczny młodzieży na odpowiednim poziomie, lecz ponadto — szkoła decyduje może o moralnym — że się tak wyrażę — kierunku wychowania fizycznego.

Nie ulega również wątpliwości, że młodzież szkolna odpowiednio zaprawiona i zahartowana fizycznie, dostarcza później świetnego narybku sportom. Z niej to wyrastają znakomici atleci, zaszczytnie reprezentujący barwy swego kraju.

Sprawa wychowania fizycznego w szkolnictwie francuskim, pomimo swej długoletniej tradycji, wciąż jeszcze podlega licznym dyskusjom, próbom ulepszeń, wciąż jest w stadium dokonywania reform.

Ostatnio — francuskie sfery sportowe są pod wrażeniem przemówienia francuskiego ministra oświaty, p. Herriot, b. premiera, który w dniu 1 września b. r. wypowiedział następujące znamienne słowa:

„Jestem zdecydowanym przyjacielem sportu i wychowania fizycznego. Kląść będę szczególnie nacisk na szerokie uwzględnianie w programach szkolnych wychowania fizycznego, uważam bowiem, że ono właśnie zapewnia młodzieży pomyślny stan zdrowia, rozwija ją fizycznie, a w konsekwencjach — pozwala skutecznie walczyć z dwiema największymi plagami ludzkości: alkoholizmem i chorobami płucnymi”.

Słowa powyższe, jak zaznaczono wyżej, zrobiły najlepsze wrażenie w sportowych kołach francuskich. Wrażenie tem lepsze, że słowa te wygłosił człowiek, sprawie rozwoju sportu francuskiego zasłużony. Nie od rzeczy będzie wspomnieć tu, że minister Herriot, w swoim czasie mer miasta Lyonu, znany był ze swej działalności dla sportu. Piękny stadion sportowy w Lyonie jego jest dziełem, on również nie szczędził subsydjów dla sportu w mieście, dla którego był jednym z ojców.

We Francji ciągle jeszcze aktualnym jest międzyministerjalny spór o kompetencje w dziedzinie wychowania fizycznego pomiędzy ministerstwami oświaty i wojny. Minister Herriot, objawiając resort oświaty, wypowiada się kategorięcznie za przejęciem wszystkich agend wychowania fizycznego przez Ministerstwo Oświaty. Pan Herriot uważa, że wychowanie fizyczne stanowić winno pierwszorzędną wagę działań pracy w jego ministerstwie, uważając zarazem, że podział funkcji w tej dziedzinie pomiędzy dwa ministerstwa szkodzi jednolitej linii wychowania fizycznego.

Już jako minister oświaty dokonał p. Herriot dwóch wstępnych czynów. Dzięki jego inicjatywie wrześniowy kongres radykałów zawołał jednomyślnie o wprowadzeniu obowiązku powszechnego wychowania fizycznego we Francji. Ponadto wespół z Ministerstwem Wojny p. Herriot ustala tymczasowy podział kompetencji w dziedzinie wychowania fizycznego.

P. Herriot w wywiadzie, udzielonym sportowej prasie francuskiej, oświadczył, iż nawet na terenie szkół jest zwolennikiem emulacji sportowej, przynieść bowiem ona może przy odpowiednim kierunku dobre rezultaty o charakterze moralnym. Natomiast żywo wypowiada się przeciwko nadmiernej liczbie zawodów.

W tymże wywiadzie p. Herriot przy pożegnaniu oświadcza dziennikarzom: „Możecie

panowie zapewnić swych kolegów-sportowców, że szczerze interesuję się wielką i piękną ideą sportową. Jeśli kiedykolwiek będziecie w potrzebie, ręczę panom, że znajdźcie we mnie obrońcę wiernego i przekonane”.

Sądząc ze słów i czynów p. Herriota, zakładować możemy zgodnie z głosami prasy francuskiej, że obecny minister oświaty we Francji nie będzie szczędził sił dla racjonalnego rozwiązania sprawy powszechnego wychowania fizycznego.

## PRZED ZIMĄ.

Tegoroczny sezon wiosłarski należy uważać za skończony. Krótkie dni i zima zmusiły już prawie wszystkie towarzystwa wiosłarskie do zamknięcia letnich przystani i szafasów. Z zamknięciem przystani związane jest niestety u nas zaniechanie pracy sportowej i nieliczni tylko wioslarze w ciągu zimy nie zaniedbują zaprawy przez odpowiednie ćwiczenia i gimnastykę. Nie trzeba chyba mówić i dowodzić konieczności ciągłej dbałości o formę wioslarza. Analogicznie do innych dziedzin sportu — zrozumiemo nieodzownie potrzebną zaprawę zimową. Umożliwia ona ciągłą poprawę wyników w sezonie i szybkie dojsię do formy na wiosnę i jest jednym z warunków głównych postępu. Uświadomienie w tym kierunku nie jest niestety ogólne i w wielu towarzystwach widzimy zupełne zaprzestanie pracy z zakończeniem sezonu letniego.

Nadchodząca zima, poprzedzająca sezon wiosłarski roku przyszłego jest niezmiernie ważną dla wioslarstwa polskiego — dlatego też niezbytnym jest przypomnienie i podkreślenie ważności odpowiedniego przyszykowania wiosłarzy do Międzynarodowych regat w Polsce, mających się odbyć w Brdyjuściu. Wiadomym jest, że F. I. S. A. (Międz. Zw. Wiośl.) powierzyła organizację Mistrzostw Europy w 1927 r. Polsce, jednak długość toru w Brdyjuściu — maximum 1750 mtr. została uznana przez Międz. Związek za niewystarczającą. Polski Zw. Tow. Wioślarskich, zrzeszający obecnie 34 towarzystwa i kluby wiosłarskie — postanowił wzamian mistrzostw Europy, urządzić wielkie regaty międzynarodowe.

Pod względem organizacyjnym komitet przeprowadzi je wzorowo, tego możemy być pewni, opierając się na doświadczeniach z mistrzostw Polski.

Sitona sportowa regat zależy przedewszystkiem od towarzystw wiosłarskich i odpowiednie przez nie przyszykowanie osad. Jako gospodarze musimy postarać się o obsadzenie wszystkich punktów programu i to osadami dobremi.

Jeżeli pod względem technicznym nasi wioslarze nie będą stanowić wielkiego kontrastu do stylu swych zagranicznych kolegów, to baczniejszą uwagę zwrócić trzeba na fizyczną stronę przygotowania, na staranną zaprawę zimową osad pod względem fizycznym.

Mamy jeszcze dosyć czasu na to. Do końca listopada trzeba dać odpoczynek wiosłarzom zmęczonych sezonem. Od początku grudnia trzeba rozpocząć odpowiedni trening dla wiosłarzy regatowych. Uwagi co do treningu zimowego (Stadjon Nr 37 z 1925 r.) dadzą wskazówki i wytyczne, na których należy się oprzeć. Jeżeli klub, czy towarzystwo wiosłarskie ma możliwość kupienia przyrządu do wiosłowania (można je było obejrzeć na wystawie przem.-sportowej na Dynasach), tem lepiej. Urządzenie prowizorycznego basenu do wiosłowania (zbiornik z wodą tylko dla zanurzenia piórka od wiosła) wymaga stosunkowo niedużo większego nakładu kosztów.

Przyrząd wiosłarski kosztuje 600—700 zł. — urządzenie prowizorycznego basenu kosztowałoby w przybliżeniu około 1200—1500 zł. a korzyści byłyby bez porównania większe.

Aktualną również staje się sprawa zaopatrzenia klubów w odpowiedni materiał wiosłarski — łodzie. Dzięki istniejącym już wytwórniom krajowym kupno łodzi wyścigowej np. jest uможliwione w znacznym stopniu, a pora ku temu obecnie najodpowiedniejsza. Z gości zagranicznych, najbliżsi tylko sąsiedzi zapewne przywieżą łodzie — reszcie musi je dostarczyć P. Z. T. W., tak że kluby krajowe powinny liczyć na własny tabor wiosłarski.

Nie należy wątpić, iż wobec ważności przyszłego sezonu wiosłarskiego — kluby i towarzystwa dołożą wszelkich starań. Mili goście, którzy nas odwiedzą na regatach międzynarodowych, powinni wywieść od nas, jaknajlepsze wrażenie i jak najmniej nagród.



fol. 9. Walter.

Fot. na kliszo Alfa

Konopacka w skoku wdal.

## Z TYGODNIA LEKKOATLETYCZNEGO



fot. R. Walter.

Z zawodów o odznakę PZLA : bieg 5.000 m.

Fot. na kliszy „Alfa“.

Sezon lekkiej atletyki skończył się. Skończył się chlubnie przynosząc w swoim dorobku cały szereg pięknych rekordów i sukcesów. Rekord światowy Konopackiej w dysku 37 m. 71 cm., sukcesy Kostrzewskiego w Tallinnie, Londynie, Verdun, Paryżu, Oldaka i Grunera w Brukseli, ekspedycji naszej w Pradze, Cejzika w Tallinnie i t. d. i t. d. zwycięski mecz z Jugosławia, spotkanie z Rumunami we Lwowie, to szczególne z których wspina się, by być coraz bliżej poziomu światowego.

Sezon ubiegły przyniósł nam rekordy niebyłe jakie. 55,6 s. na 400 m. przez płotki Kostrzewskiego, dysk i kula Barana, sztafeta 4×400 m. A.Z.S. 3 m. 31,6 s., 1 m. 58,4 s. i 4 m. 09,2 s. Oldaka i Jaworskiego na 800 m. i 1.500 m., to wyniki dobrej klasy europejskiej. Tabela rekordów uległa zresztą zupełnej zmianie. Tak panowie jak i panie pracą swoją i silną wolą przyczynili się do postępu polskiej lekkiej atletyki. Praca sumienna i wytrwała tej zimy da nam w sezonie przysyłym jeszcze lepsze rezultaty.

Pracę widać na całym terenie Rzeczypospolitej. Poznań chlubnie walczy z Warszawą, Piotrków pokazał nam talenty pierwszorzędne. Kraków, Lwów, Wilno, Toruń i t. d. dążą szybkimi krokami naprzód. Hasłem pracy lekkoatletów polskich być musi: „zając należne nam miejsce w rodzinie narodów świata, godne narodu silnego, zdrowego — przeszło 30 miljonowego“.

Niedziela ubiegła to oficjalne zakończenie zawodów na bieżni i boisku. PZLA, urządził po raz ostatni zawody o odznakę. Osiągnięto wyniki: 1500 m. (chłopcy) Chodorow 4 m. 49'6 s., 1500 m. (senjorzy) Rossa 4 m. 45 s., 5 klm. Freyer 16 m. 30'6 s. Freyer pokazał, że jest w dobrej formie; osiągnął dobry czas przy złej pogodzie i wietrze. 100 m. Klimecki 12'2 s. Skok wdał Klimecki 5 m. 25 cm. Skok wdał pań: Konopacka 4 m. 48 cm.

W sobotę i w niedzielę odbyły się na boisku Skry zawody o mistrzostwo Związku Robotniczych Stowarzyszeń Sportowych. Wyniki, wskutek pogody fatalnej i braku bieżni, stosunkowo słabe. W poszczególnych konkurencjach zwyciężyli: 800 m. Kusociński (Sarmata) 2 m. 26'4 s., 100 m. Zybort (Sarm.) 12 s. Bieg godzinny Gawroński (Sarm.) 15 km. 250 m. 5 km. i 10 km. Gawroński 19 m. 18'2 s. i 39 m. 36'6 s. Rzut oszczepem Kamiński (Skra) 42 m. 15 cm. Rzut kulą Zajdowski (Skra) 8 m. 95 cm., dysk Klimaszewski (Skra) 26 m. 46 cm. Skok wżwyż Jand (Sarm) 1 m. 50 cm. Skok o tyczce Rusek (Skra) 2 m. 48 cm. Zawody pań: 60 m. Tomczykówna (Skra) 10'6 s. słabo, 500 m. Malisówna (Promień). Zwycięzcy: Sawicka (Skra) w czasie 1 m. 58'8 s. zdyskwalifikowana. Skok wżwyż Witkowska (Skra) i Oldorfówna (Prom.) po 1 m. 07 cm. Skok wdał Żółtowska (Skra) 3 m. 82 cm. Dysk Oldorfówna 15 m. 75 cm. Oszczep Żółtowska 17 m. 50 cm. Kula 5 kg. Witkowska 6 m. 15 cm. Wyróżniła się sekcja I-a. Sarmaty, która zdobyła większość pierwszych miejsc. W punktacji ogólnej jednak zwyciężyła Skra, dzięki punktom zdobytym przez panie.

Niespodzianie dał znak życia WilOZLA, organizując zawody na odznakę. Clou tych zawodów stanowił pierwszy w Wilnie występ pierwszej zawodniczki, mający tem większe bodaj znaczenie, że ta pierwsza u nas, podkreślam to

jeszcze raz, zawodniczka wypełniła wszystkie wymagane wyniki i zdobyła prawo noszenia brązowej odznaki PZLA. Wyniki p. Adamowiczowej były następujące: 60 m. — 9,8 sek., skok wdał 340 cm., rzut dyskiem 1 kg. oburącz — 3494 cm. i bieg 500 mtr. — 1:55,8 sek.

W kategorii młodzików przy udziale dwóch zawodników osiągnięto następujące wyniki: 60 mtr. — Butkiewicz 8,6 sek., skok wdał — Butkiewicz 449 cm., Naczulski — 436 cm., rzut kulą oburącz — Butkiewicz 14.50 cm. i Naczulski — 13.92. Ponieważ jednak żaden z nich nie uzyskał wymaganego minimum w kategorii biegów długich, prawo do noszenia odznaki narazie przyznane im nie zostało.

W kategorii seniorów prawo do noszenia odznaki uzyskali następujący panowie, którzy uzyskali wszystkie minima: Halicki, Ryfka (Pogoń), Dunecki i Powideł (Wilja), Wieczorek (3 p. sap.), Filemonowicz (AZS) i Sidorowicz. Z najlepszych wyników warto wymienić następujące: 100 m. — Wieczorek 12 sek., 400 m. — Sidorowicz 57,5 sek. i Ryfka 58,8 sek., 5000 m. Wituch (Warszawianka — poza konkursem) — 16:42 sek., Halicki — 17:44 sek., Sidorowicz — 17:52 sek. i Izdeberski — 18:33 sek. Skok wdał: Wieczorek — 619 cm. Rzut dyskiem (oburącz): Wieczorek — 56 m., Sidorowicz 51 m. 72 cm., przyczem poza konkursem Wieczorek rzucił prawą ręką 35 m. 55 cm. Rzut kulą (oburącz): Zielonko 1546 cm. i wreszcie w rzucie oszczepem Ryfka — 5704 cm. (oburącz).

Dość liczny, jak na nasze stosunki udział zawodników (około 25-ciu) pozwala żywić nadzieje, że może i u nas życie sportowe ruszy wreszcie trybem normalnym ściągając i kształcąc zawodników, przedstawiających (in spe oczywiście) jakąś wartość rzeczywistą na forum ogólnopolskim.

Korpus Ochrony Pogranicza urządza dorocznym zwyczajem bieg sztafetowy wzdłuż granicy wschodniej Rzeczypospolitej Polskiej. W tym roku rozpoczęto bieg dn. 20 paźdz. Opady śnieżne i deszcze stwarzają trudne warunki dla zawodników. Mimo to, w czwartym dniu tego wielkiego biegu rozstawnego KOP, po 78-miu godzinach sztafeta, biegnąca z północy na południe, osiągnęła miejscowość Skoroda około Bucławia, przebiegając 936 km. (w ciągu doby 288 km). W tym samym czasie sztafeta biegnąca z południa na północ osiągnęła okolice Klecka, przebiegając w ciągu 78-miu godzin 898 km. O godz. 22 minut 16 sek. 45 dn. 24 paźdz. nastąpiło skrzyżowanie się sztafety około strażnicy Bardzie. W następnym numerze podamy dokładny opis imprezy.

Obecnie nadchodzi okres biegów naprzelaj. Dopiero śnieg i mróz będzie oznaką zupełnego przeniesienia się pracy lekkoatletów do sal. Cały szereg biegów naprzelaj odbył się ubiegłej niedzieli: Bieg naprzelaj o mistrz. POZLA. wygrał Rochowicz (Warta) 28 m. 53'8 s. Bieg odbył się na przestrzeni 7 km. W ogólnej klasyfikacji klubowej zwyciężył AZS. Poznań — 82 pkt., Warta 79 pkt. We Lwowie bieg naprzelaj na przestrzeni 4 km. wygrał Sawaryn (Pogoń) w czasie 12 m. 05 s., 2) Boski (AZS.), 3) Woron (Pogoń). Drużynowo wygrała Pogoń 105 pkt., 2) Czarni 125'5 pkt., 3) 6 p. lotniczy. Tym sposobem Pogoń zdobyła puchar Wieku Nowego. Startowało 124 zawodników, do mety przybyło 95. Warszawa nie miała tego rodzaju imprezy,

Dn. 31 paźdz. odbędzie się na Marymoncie (dojazd tramw. 15) bieg naprzelaj 10 km. o mistrzostwo Polski. Ciekawa ta impreza budzi żywe zainteresowanie. Będzie to ostatni akt walki między AZS-em i Polonią, o „Iuczniaka“ prof. Wittiga. Na starcie nie braknie nikogo ze specjalistów, długodystansowców z Freyerem, Sawarynem, Jaworskim, Łukaszewiczem na czele. W tydzień potem odbędzie się bieg doroczny Wilanów—Warszawa (konkurencja drużynowa).

## KRONIKA ZAGRANICZNA

Wszędzie poprawiają rekordy. Znany lekkoatleta czeski Struiste osiągnął czas 2 m. 32'7 s. w biegu na kilometr. Mistrz Niemiec Peltzer zaatakował znowu rekord światowy na kilometr, ale uzyskał tylko czas 2 m. 27'4 s. bijąc swój własny rekord (niemiecki) o 1'9 s. Rekord światowy należący obecnie do Francuza Martina — 2 m. 26'8 s. nie jest jeszcze oficjalnie uznany.

Sport w Japonii rozwinał się bardzo szybko. Dziś już niema młodzieńca, czy dziewczyny, którzyby nie uprawiali jakiegoś sportu. Wszystkie cagno żywiołowo na boiska i bieżnie. Rok rocznie odbywało się święto sportowe „Meidzi Szrine“. Obecnie ministerstwo Oświaty i Zdrowia ustaliło, że młodzież japońska za dużo czasu poświęca sportowi. Ma to podobno zły wpływ na wyniki nauki, wobec czego zredukowano „Meidzi Szrine“ w tym sensie, że będzie się ono odbywało co trzy lata.

Prasa zagraniczna ciągle porusza temat meczu trzech państw: Polski—Włoch—Szwajcarii. Mecz ma się odbyć dn. 4 listopada w Rzymie. Nie wiemy na ile to jest prawdziwe. Naszem zdaniem jednakże PZLA. powinienby zaniechać tej myśli. Wysłanie naszych zawodników z ich obecną formą, byłoby niewłaściwe. Wyniki osiągnięte przez polskich zawodników (prócz por. Barana) w ostatnich czasach u schyłku sezonu nie wróżą nic dobrego.

W dn. 2 do 8 lipca odbędzie się Olimpiada robotnicza w Pradze czeskiej. Polska będzie reprezentowana.

Ostatnie wyniki w Finlandji są następujące: 100 m. Mattila 11'3, 200 m. Gourewitz 23'1, 800 m. Equist 1 m. 56'7, 3 km. Määtänen 8 m. 42'8, dysk Kivi 41'19 m., oszczep 57'82 m., natomiast Węgrzy osiągnęli 10'8 s. na 100 m. (Floch), wżwyż 1'87 m. Kesmarki, dysk 43'56 m. Marvalitz i Szepes oszczepem 59'70 m.

Niemcy chcąc pokazać jaki jest u nich poziom lekkiej atletyki pań podają tabelkę najlepszych wyników uzyskanych w roku 1926: Bieg 100 m. Wittman 12'3, Haux 12'5, Weber 12'7, Drieling 12'9, Gütschow 12'9 s. 4×100 m. Berliner SC. 50'3. Charlottenburg SC. 50'5, Victoria Magdeburg 50'8, T. V. 1860 München 51'4, Frankfurt 51'8 s. Skok wżwyż Bredow 149'5 cm., Amthor 148 cm., Gütschow 148 s., Elser 148 cm., Weck 145 cm. Skok wdał Bredow 534 cm., Gladitsch 531 cm., Mäckelmann 524 cm., Pieper 520 cm., Heiss 516 cm., Oszczep 800 gramowy, Hargus 32'30 m., Haus 30'70. Pröschold 30'67, Jacke 30'02 m., kula 3.628 kg. Henoch 11'53 m., Hauptlein 11'49 m., Jacke 10'99 m., Mäder 10'97 m., Luxem 10'82 m., Dysk 1 kg. Reuter 38'37 m., Möder 36'20 m., Lange 34'67 m, H. noch 34'59 m. Luxem 33'29 m.

Przygotowując swe siły na Olimpiadę Ameryki Środkowej Meksyk zorganizował zawody selekcyjne, by wybrać swych najlepszych zawodników. Wyniki osiągnięte przez nich są dla nas szczególnie ciekawe, bo nie zapominamy, że głośno były „sukcesy“ polskich mistrzów nad meksykańskimi na Olimpiadzie 1924 r. w Paryżu. Oto wyniki: 400 m. Lucilo Iturbe 50,2 s., 10 klm. José Nevarez 34 m. 31 s., 110 m. p. pl. M. Castro 16,2 s., 200 m. Comez Daza 22,2 s., dysk 34 m. 11,5 cm. przez Delgado i oszczep 44 m. 99 cm. przez Gustavo Gallardo. Olimpiada odbędzie się między 12 listopada i 2 grudnia na stadionie narodowym Meksyku, który wyznaczył 193 lekkoatletów, Kuba 149, Guatemala 70, Costa Rica 40, Salvador 35, S. Domingo 26 i Jamajka 20-tu.

Ostatnie wyniki w Budapeszcie: 100 m. Nemeth 11,4 s., 200 m. Hajdu 22,9 s., 200 m. p. płotki Hajdu 28,6 s., kula i dysk Toldi 12 m. 85 cm. i 43 m. 83 cm.

Donoszą z Monachjum, że bawarski minister Oświecenia Publicznego zabronił słuchaczom szkół wyższych w Bawarii uczęszczać na lekcje gimnastyki, a to ze względu na moralność.

# PRZYSPOSOBIENIE WOJSKOWE



fot. R. Walter.

Konkurs strzelecki „Sokoła” zgromadził na strzelnicy PTL licznych zawodników.

Fot. na głiszy „Alfa”.

Święto p. w. w Czortkowie odbyło się dn. 10-X. Udział wzięły: 2 hufce szkolne i Strzelec z Czortkowa i Jagielnicy oraz Straż Pożarna. W celu popularyzacji prac p. w. Powiatowa Rada W.F. i P.W. zorganizowała udział w święcie delegatów wszystkich gmin w ilości 2—3 na gminę. Impreza wypadła bardzo udanie.

Święto p. w. i w. f. w Cieszynie zorganizowane zostało dn. 3-X b. r. przez 4 p.s.p. w porozumieniu z Radą W.F. i P.W. Do zawodów stanęło 9 drużyn szkolnych z Cieszyna i okolicy. W strzelaniu drużynowym I miejsce (nagroda wędrowna) uzyskała drużyna z Puńcowa. W strzelaniu indywidualnym I nagrodę zdobył p. Karol Frida. W biegu okrężnym na przestrzeni 3 km. zwyciężył p. Skocznowy. W pięcioboju najlepsze okazało się gimn. w Cieszynie.

Święto p. w. i w. f. w Chojnicach (Pomorze) odbyło się przy udziale drużyn Sokoła i hufców szkolnych. Jest rzeczą znamionną, że Zw. Pow. i Wojaków udziału w święcie swego powiatu nie wzięli. Zdaje się, że Związek ten przekłada uroczystości reprezentacyjne z wielką rumtadacją nad poważną pracę. Zwyciężyło zasłużone wiejskie gniazdo Sokoła w Pytlu, bijąc młodzież szkolną o 2 punkty.

Święto p. w. i w. f. w Łomży zorganizowane przez 33 p.p. odbyło się 26-IX b.r. przy udziale 4 hufców szkolnych męskich i hufca żeńskiego. W zawodach wzięło udział około 60 zawodników z Łomży, Ostrołki, Kolna i Zambrowa. Rozdano szereg ładnych nagród i żetonów. Ze zdziwieniem konstatuję fakt braku zawodników z pośród stowarzyszeń p. w. Oficer. p. w. 33 p. p., zważywszy, że młodzież szkolna stanowi tylko znikomą drobną część młodzieży, winien energicznie przystąpić do pobudzenia do życia miejscowych stowarzyszeń. Na szkołach kończyć nie należy — najłatwiejszy to dział pracy p. w.

Święto p. w. w Przasnyszu odbyło się przy licznych udziale strzelców, sokołów, strażaków, hufców szkolnych i harcerzy. Fakt wspólnych zawodów tych organizacji chlubnie świadczy o wyrobieniu społecznym miejscowego społeczeństwa, oraz o pracy ofic. p. w. w Ciechanowie por. Orłowicza.

Zawody liczne i udane zgromadziły szerokie rzesze publiczności, która z dumą patrzyła na pracę swej młodzieży.

Okazuje się, że nawet w najbardziej oddalonych miejscowościach można przy dobrych chęciach uzyskać bardzo dobre rezultaty w pracy.

Święto p. w. w Siedlcach odbyło się 26 września na boisku sportowym 9 D.p. Do zawodów zgłosiło się 72 uczestników z powiatów Siedleckiego, Łukomskiego i Radzyńskiego oraz członkowie z siedleckich hufców szkolnych. Najlepsze wyniki mieli członkowie Związku Strzeleckiego, oraz hufców szkolnych. Zwycięzcom rozdano wiele cennych nagród.

Należy podnieść, że na tym terenie praca p. w. postępuje rażno naprzód i obecnie już jest zorganizowanych zgórą 1200 członków stowarzyszeń p. w. (Związek Strzelecki, Zw. Mł. Wiejskiej i ochotnicze straża pożarne) oraz 800 członków hufców szkolnych. Świadczy to z jednej strony o dobrej pracy tamt. oficerów p.w.,

z drugiej o zrozumieniu idei p.w. przez tamtejsze społeczeństwo.

Zawody marszowe Zw. Strzel. w Częstochowie. Staraniem częstochowskiego Związku Strzeleckiego odbyły się w Częstochowie zawody marszowe na przestrzeni 54 km, na wzór zawodów „Szlakiem Kadrówki”. Trasa marszu biegła z Częstochowy do Kłobucka i zpowrotem. Powrót odbywał się innymi drogami.

Do zawodów stanęło 6 drużyn po 13 zawodników każda, z tego 5 drużyn wystawił Związek Strzelecki, 1 harcerstwo. Poza konkursem kpt. Burhardt. Na drodze do Kłobucka ustawiono 3 punkty kontrolne, 4-ty w Kłobucku, gdzie zorganizowano przymusowy, dwugodzinny odpoczynek.

Do Kłobucka przyszła pierwsza drużyna harcerska w czasie 3 g. 41 m. Jedna drużyna strzelecka została zdyskwalifikowana. W biegu indywidualnym z Kłobucka do Częstochowy zwycięstwo odnieśli również harcerze, drugie miejsce drużyna Zw. Strzeleckiego z Blochowni (2 g.). Zwycięska drużyna harcerska trasę 54 km. przebyła w 5 godz. 50 m.

Organizacja zawodów bez zarzutu. Inicjatywę Związku Strzeleckiego w Częstochowie witamy z uznaniem.

Święto p. w. w Wągrowcu odbyło się dn. 10/X b. r. Udział wzięły drużyny Sokoła, Podotlic. Rez. oraz hufce szkolne. Rozdano dużo nagród.

## KOLARSTWO.

Kolarstwo zjednywa sobie co raz to nowych adeptów. Dotychczas boczyło się od roweru Harcerstwo. Wyciągi, albo dłuższe wycieczki kolarskie uważane były za przedsięwzięcia, wymagające nadmiernego, a więc szkodliwego, wysiłku. Jednak nieuzasadniony ten wstręt do „nadmiernego wysiłku” musiał w końcu upaść; i oto 19-ta Warszawska drużyna harcerska urządziła, bodaj po raz pierwszy w Warszawie, „Mistrzostwo kolarskie drużyny”. Na szosie pod Jabłoną zgromadziło się 21 pretendentów do nagród i tytułu. Długość trasy blisko 28 km. Pierwszy przybył do mety d-h Potajęło z 19 WDH w czasie 55'21", II. Nadolski 5 WDH III Minkiewicz 5 WDH, IV Pisarski 19 WDH, V Lisiecki 5 WDH.

## DOKOŁA MECZU FREYER — SAWARYN.

Prognoza sportowa, szukająca we Lwowie odpowiedzi na domniemany wynik biegu naprzęd o mistrzostwo Polski, który ma się zamienić w odpowiedź na ankietę „Freyer czy Sawaryn”, ma wdzięczny teren. Każdy chce o tem mówić i każdy ma dosyć do powiedzenia. I właśnie dlatego nie można wysłuchać wszystkich, lecz tych najważniejszych.

Naogół we wszystkich odpowiedziach przejawia się nadzieja, że bieg wygra Sawaryn, choć nikt nie umniejsza i nie bagatelizuje Freyera, przeciwnie po ostatnich zwycięstwach,

głównie po wygranym biegu maratońskim i biegu na 1500 mtr., wszyscy widzą, że skala możliwości Freyera podniosła się do tego stopnia, że daje mu wielki atut. Za Sawarynem przemawia równa, stała forma, solidny trening i fakt, że w biegach naprzęd naogół jest lepszy. Za to powołanie Sawaryna do wojska, daje Freyerowi znaczne wyrównanie.

Co mówią we Lwowie o tem spotkaniu? Oto kilka odpowiedzi..

Wacław Kuchar: Nie widziałem w tym roku Freyera, zaś Sawaryna od dłuższego czasu również nie widuję, gdyż trenuje on obecnie na boisku wojskowym. Do jego taktyki nie można mieć zbyt dużego zaufania, gdyż nie jest on zawodnikiem rutynowanym, a dobrą taktykę na Mistrzostwach Polski zawdzięcza swemu trenerowi Humenowi, który był na Mistrzostwach i kierował nim w czasie biegu. Nie znając obecnej formy obu rywali muszę się wstrzymać od wypowiedzenia opinii.

Tadeusz Kuchar stwierdza, że Freyer jest bezsprzecznie wielkim, chociaż zupełnie surowym talentem. Przytem nie ma zupełnie stylu. Sawaryn idzie naprzód stale i konsekwentnie.

Inż. Witold Wondrausch, prezes Sekcji Lekkoatletycznej Czarnych:

„Zasadniczo jeden bieg nie jest probierzem, kto jest lepszy. Mojem zdaniem szanse są niemal równe, a o ile znam Sawaryna, to nie narzuci swego tempa, lecz pójdzie pod dyktando Freyera, licząc na to, że go potrafi „ukończyć” naturalnie o ile wystarczy sił na finisz”.

Fr. Kawa jeden z najlepszych biegaczy Lwowa: „Sawaryn nie jest obecnie w nadzwyczajnej formie. Cross w Warszawie weźmie Freyer”.

Roman Sawaryn: „Niewiele, jako zainteresowany, mogę powiedzieć przed biegiem. Nie leży w mojej naturze fotografować się przed biegiem z miną zwycięzcy, dlatego posiadam najwięcej zdjęć, w chwili gdy przerywam taśmę! Tak samo nie zapowiadam swego zwycięstwa, jak również nie ogłaszam zwycięstwa Freyera. Obecnie służę w wojsku i trenuje tyle ile tylko mogę wogóle trenować podczas służby wojskowej. Wygrany bieg we Lwowie jest dobrą wróżbą. Jestem gotów przyjąć każde podyktowane przez Freyera tempo, o ile nie przekroczy ono tego, co uważam za granicę rozsądku, a że nie boję się zrywów, to Freyer o tem chyba najlepiej wie.

Odpowiedzi na ankietę Stadjonu będzie dużo — najtrafniejszej dostarczy bieg niedzielny..”.

## NAOKOŁO ŚWIATA.

Zamierzający, jak wiadomo, szukać laurów między sznurami bokserkiego ringu Rigoulot, nie przestaje cenić swego tytułu „najsilniejszego na świecie człowieka”.

By go zachować, zmierzył się w Marsylii z luksemburczykiem Alzin, który go od dłuższego czasu przesładowuje wyzwaniem.

Wynik meczu wykazał, że jeśli w ruchach powolnych kolos luksemburski posiada pewną przewagę, jednak tam, gdzie decyduje wysiłek intensywniejszy, ale krótszy — Rigoulot pozostaje bezkonkurencyjnym.

Rezultaty bowiem były następujące: Wykrećanie prawą: Rigoulot 54 kilo, Alzin 62 i pół, (rekord światowy), Wykrećanie obręcz ciężarków odrębnych: Rigoulot 93 i pół, Alzin 97 i pół. Wykrećanie obręcz płytolaski: Rigoulot 99 i pół, Alzin 105 i pół. Rwanie prawą: Rigoulot 105 i pół (rekord światowy), Alzin 85 i pół; rwanie lewą: Rigoulot 95 i pół (rekord światowy), Alzin 75 i pół; rwanie obręcz: Rigoulot 133 i pół (rek. świat.), Alzin 105 i pół; rzut obręcz: Rigoulot 160, Alzin 129; uniesienie z ziemi obaj po 241 i pół. Zwycięstwo ogólnie przypadło więc Rigoulot w stosunku punktów 1967 : 1802.

Gdy się odbywał w Filadelfii mecz bokserki o mistrzostwo świata pomiędzy Dempseyem a Tunneyem, nad ringiem znajdował się mimo wszystko czarny cień Harry Willsa. I gdy Gene Tunney wdział królewską koronę rozdziło się mimo wszystko zapytanie: czy nie należy się ona raczej murzynowi, nieco bezceremonialnie usuniętemu z drogi.

Dziś to zastrzeżenie nie ma już podstaw i Gene Tunney może się pozbyć wyrzutów sumienia. „Czarna Pantera” w meczu z mało znanym Sharkeyem (o pochodzeniu podobno litewskim) uległa w 13 rundzie.. A że Sharkey nie tak dawno został znokautowany przez Romero Rojas, którego nikt nie uważał za Tunneyowego

rywała więc... widmo Harry Willsa znika z horyzontu.

Inna rzecz, że Wills był groźnym w swoim czasie. Gdy był w pełni sił, stanowił niebezpieczeństwo poważne dla białego mistrza świata. I dlatego właśnie kazano mu czekać, aż do osiągnięcia wieku 34 lat i utraty dawnej formy. Teraz, gdy się stał własnym cieniem — może pozwoli mu nawet... dostać nokaut od Tunneya.

Taka jest sprawiedliwość białych ludzi.

Z Tunneyem chciałby się zmierzyć, jak donoszą telegramy, i Georges Carpentier

Spotykali się już na ringu. I jeśli wtedy mecz przegrano, w 14-tej rundzie, na korzyść amerykańczyka, to powodem było tylko zwichnięcie przez francuza nogi. Mecz był równy i wynik jeszcze niepewny.

Ale to było temu 3 lata. Od tego czasu Tunney urósł, a „Wielki Georges” zmał.

Dzisiaj wynik napewno brzmiałby „Carpentier znokautowany”. Na każdego przychodzi czas. Chyba, że Carpentierowi chodzi tylko o tanią reklamę, bez której podobno nie sposób obyć się na amerykańskim bruku.

Gdy Fauchaux wygrał „Grand Prix de Paris” uznano to za „niespodziankę”. Rzeczywiście, młody sprinter nie przygotowywał swymi poprzednimi wynikami do przewidywania takiego triumfu. Późniejsze też go nie usprawiedliwiały. Dopiero teraz, bijąc w Paryżu Micharda i Moeskopsa, Fauchaux dowiódł ostatecznie, że jest prawdziwie wielkim sprinterem.

Nowy sukces kolarza, który w Warszawie pozostawił tak miłe wrażenie, zapewne ucieszy polskich adeptów kolarstwa.

Wuj.

## ZWIERZYNIĘC W WARSZAWIE.

Warszawa, jako stolica Państwa, odczuwała brak niezbędnego dla uczącej się młodzieży zwierzynicy. Nauka zoologii ograniczała się do wiadomości ściśle teoretycznych, zacerpnie-

tych bądź to z podręczników bądź też z atlasów zoologicznych. Z tem większą radością witamy założenie w Warszawie stałego zwierzynca przez znanego i zasłużonego na tem polu p. Pałowski, który w zwierzyncu przy Alejach 3 Maja (róg Solca) zgromadził nieliczne narazie okazy ze świata zoologii, kładąc w ten sposób podwaliny pod miejski ogród zoologiczny.

## KOMUNIKAT

Zarządu Zw. Dziennikarzy i Publicystów Sportowych w Warszawie z dn. 18 października 1926 r.

Przyjęto w poczet członków zwyczajnych p. M. Rytarda (Głos Prawdy).

Przeniesiono w poczet członków nadzwyczajnych pp. ppłk. W. Osmolskiego, Krukierka oraz p. Szachina.

Unieważniono legitymacje pp. Sińnickiego, Soltackiego, Eigera i Grossmana.

— Dnia 5 listopada 1926 r. w lokalu Warsz. Tow. Łyżwiarskiego (Szopena 3) odbędzie się Nadzwyczajne Walne Zebranie Związku Dziennikarzy i Publicystów Sportowych w Warszawie o godz. 18.30 w pierwszym terminie, o godz. 19.30 w drugim terminie.

Na porządku dziennym:

- 1) Wybór prezydium zebrania,
- 2) Odczytanie i przyjęcie protokołu z ostatniego Walnego Zebrania,
- 3) Uzupełniające wybory do Sądu Związkowego,
- 4) Sprawy skarbowe,
- 5) Sprawa Kongresu Sportowego,
- 6) Propaganda na rzecz Funduszu Olimpijskiego,
- 7) Wolne wnioski i interpelacje.

Zarząd wzywa wszystkich członków zalegających w opłacie składek do wpłacenia ich przed Walnym Zgromadzeniem na ręce skarbnika bądź na konto Związku w PKO Nr. 12620.

Dyżury sekretarza, skarbnika i bibliotekarza w lokalu Związku (red. Stadjonu): w soboty 5—6 popół.

W dniach 31.10 i 1.11 odbędzie się na Dynasach piłkarski turniej szóstkowy dla klubów warszawskich. W każdej drużynie gra po 6 graczy, gra trwa 15 minut, niema reguły spalonego, rozgrywki systemem pucharowym. Organizacją zajmie się Polskie Towarzystwo Eugeniczne, gdzie kierować należy zapisy do dnia 23 b. m. (ul. Żórawia 28).

## TEATRY WARSZAWSKIE

### Repertuar od 28.X do 4.XI

**Wielki:** 28-go Eug. Olegin, 29-go „Tanhauser”, 30-go „Król Roger”, niedz. pop. Pan Twardowski, wiecz. Dziewczyna Zachodu.

**Narodowy:** 28-go Safanduly, od 29-go „Król Edyp”.

**Letni:** 28 i 29-go „Córka króla czekolady”, 30-go Nasza żoneczka, niedziela popół. „Córka króla czekolady, wiecz. „Nasza żoneczka”.

**Polski:** „Dzieje grzechu”.

**Mały:** „Kłątwa” Wyspiańskiego.

**Wiklińskiej i Fertnera:** „Kawiarenka” komedia Tristana Bernarda.

**Qui Pro Quo:** „A tymczasem pod łóżkiem”.

**Perskie oko:** „Z ust do ust”.

**Odrodzony:** „Prokurator Maxwell”.

**Fredry:** „Zemsta”.

**Olimpia:** „Precz z rozwodami”.

**Eldorado:** „Kto za to zapłaci”.

### KINA:

**Stylowy:** „Złodej z Badgad”.

**Wodewil** Kurjer Carski.

**Filharmonja** „”

**Splendid** Czerwony Błazen.

**Pan** „”

**Apollo:** Ta która się sprzedała.

**Colosseum:** Księżniczka i Błazen.

**Pałace:** 3 złotych durniów i 1 dziewczyna.

**Ćorso:** Upiór w Operze.

**Światowid:** Zazdrość i Król.

## WYJAZD NASZYCH JEŹDZCÓW DO AMERYKI

W dniu dzisiejszym wyjechała nasza reprezentacyjna ekipa jeździecka na międzynarodowe zawody hipiczne w Nowym Yorku. W skład ekipy weszli mjr. TOCZEK, rtm. KRÓLIKIEWICZ i por. SZO-SLAND, których fotografie podajemy niżej.



BUTY DO JAZDY KONNEJ

DOSTARCZA CZŁONKOM NASZEJ REPREZENTACYJNEJ EKIPY JEŹDZIECKIEJ, KOMISJOM GOSPODARCZYM PUŁKÓW KONNYCH ORAZ POSZCZEGÓLNYM OFICEROM

**A. NIEDZIŃSKI**

Warszawa, Al. Jerozolimskie 14

## INFORMATOR GDZIE I CO MOŻNA KUPIĆ

Przybory  
do wszelkich sportów

### DOM SPORTOWY

Poznań, św. Marcina 14

Własne wytwórnie.

Srebrny medal. Gniezno 1925  
Ilustrowane katalogi i cenniki wysyłamy na życzenie.



### KORZYSTAJCIE PANIE!

Paleta fokowe od 500 zł., pluszowe od 175 zł., zam-szowe od 100 zł. Wyprowadz letnich płaszczy i kostjumów od 80 zł., wykwinne jedwabne od 95 zł. Udzielamy kredytu, przyjmujemy zamówienia.

ul. Hoża 54 m. 2  
Br. UNKIEWICZ

Pani! ubierze się u „Aleksandra”  
Warszawa, Żórawia 31.

Taniej o 20 proc. niż w innych sklepach.  
Dogodne rozplaty.

Wszelki sprzęt  
lekkooatletyczny  
poleca  
Wytwórnia Artykułów  
Sportowych



**J. PACZKOWSKI i Synowie**

Poznań, ulica Łąkowa 10  
Skład konsygnacyjny w Katowicach

Żądajcie wszędzie

krajowych płyt fotograficznych

# „ALFA”

które wskutek swoich zalet  
zdobyły ogólne uznanie.

Do nabycia we wszystkich składach przyb. fotograf.

Puhary, żetony i medale najtaniej

Fabryka wyrobów srebrnych

**A. NAGALSKI**

Warszawa, ul. Bielańska 16. Tel. 23-21.

**SIATKI do „PING-PONG’U”,**

sieć do dloniówki (voley) oraz wszystkie  
inne sieci sportowe zagranicznej jakości,  
jednak taniej wyrabia:

Stan. Puchalski, Kraków, Szewska 18/II p.

Polskie Zakłady Przemysłu Sportowego „MARATON”

Polecamy na sezon zimowy: narty, saneczki, łyżwy, przybory do hokeju lodowego, rękawice, buciki i ubrania bokserskie, przybory do szermierki, przyrządy gimnastyczne. Fachowe wykonanie. Przystępne ceny. Przedsiębiorstwo prowadzi: L. Christelbauer i Waclaw Kucnar. Lwów, ul. Akademicka 22.



SALE GIMNASTYCZNE W SZKOŁACH  
KLUBACH I ODDZ. WOJSK. BUDUJE  
**W. SZYMBORSKI i S-ka**

Warszawa, Bielańska 5 tel. 298-38  
P. K. O. Nr. 11560.

**Rakiety tenisowe**

szwajcarskie, angielskie i francuskie  
piłki, siatki prasy i buciki.

**SPORT-BŁOCH**

Toruń, ul. Katarzyny 5.

**MOTOCYKLI I ROWERÓW**

stale wielki wybór na składzie  
poleca na dogodnych warunkach



**B. WAHREN**

Warszawa 5-to Krzyska 26

**REDAKCJA I ADMINISTRACJA**  
Warszawa, Galerja Luxemburga. — Tel. 70-56, 282-66.

P. K. O. Nr 7498.

**PRENUMERATA**

Kwartalnie zł. 5, półrocznie zł. 10, rocznie zł. 20.  
Zagranicą 50% drożej.

**CENNIK OGŁOSZEŃ**

1/2 strona — 360 zł., 1/3 str. — 200 zł., 1/4 str. — 135 zł.  
1/5 str. — 100 zł., 1/6 str. — 65 zł., 1/8 str. — 35 zł.,  
1/12 str. — 20 zł., w tekście — 50% drożej. Zagranicze  
o 100% drożej.

**4 ZŁOTE MEDALE „MAISON ORMONDE”**

**K. LIPIŃSKI — WARSZAWA**

ul. Jasna Nr 5 (gmach Filharmonji), telefon 17—02.

Posiada na składzie największy wybór gotowych rowerów. Najdogodniejsze warunki kupna na raty. Najniższe ceny konkurencyjne. 2-letnia gwarancja na rowery. Cenniki i Katalogi na każde żądanie wysyłamy gratis.

**OBUWIE spor-  
towe dla uczę-  
cej się mło-  
dzieży poleca**



**WACŁAW CIBORSKI**

Warszawa, Krucza 26 (róg Hożej), tel. 81-27.

**KURSY KIEROWCÓW SAMOCHODOWYCH**

**T. LENARTOWICZA**

Nowolipki 67. Telefon 507-96.

**100 zł. płatne ratami. Całokształt teorii i jazdy 100 zł.**



OD PÓŁ WIEKU POWSZECHNIE  
ZNANY ZE SKUTECZNOŚCI

**NI SZCZY  
BRODAWKI  
SKÓRY  
STWARDNIENIA**

# ARAGO

ST. GÓRSKIEGO  
WARSZAWA

## ODCISKI

ŻAĐAĆ  
WSZĘDZIE

**ZĘBY ZDROWE I BIAŁE ZACHOWASZ  
UŻYWAJĄC NAJLEPSZE PROSZKI**

**POT RĄK I NÓG PO 1 UŻYCIU USUWA**

**KREM LANOLINOWY**  
ZNAKOMICIE UDELIKATNIA SKÓRĘ

**GOLD CREAM PRIMAVERA**  
UDELIKATNIA. ZALECANY DO MASAŻU

**KREM VENUS** USUWA PRYSZCZE, PIEGI I LISZAJE

**LABORATORJUM ST. GÓRSKI WARSZAWA, LESZNO 12.**

III ŻAĐAĆ WSZĘDZIE III

**AGATOL I MENTOLIN**  
**EKSİKANS**

**KREM OGÓRKOWY**  
NADAJE TWARZY DELIKATNOŚĆ

**TOALETOWA WASELINA BORNA**  
CZYNI SKÓRĘ ELASTYCZNĄ I MIEKKĄ